Nr. 226. Lwów Środa dnia 2 Października. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: 2 Śr. św. Leodegara, Trofima. Jutro: 3 Cz. św. Kandyda M., Eustatyusza. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o godz. 5 min. 30, Zachód „ „ 4 „ 54 | Długość dnia godzin 11 min. 24, Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Dwie odezwy.

Młodzież szkolna (a może nie młodzież) w Królestwie Polskiem wydrukowała i szeroko rozpowszechniła dwie następujące odezwy:

„Koledzy i Koleżanki! Przed dwoma laty my, młodzież polska, solidarnie porzuciliśmy szkoły rządowe. Nie uzyskanie chwilowych, poszczególnych ustępstw, ale spolszczenie całego szkolnictwa rządowego mieliśmy na widoku. Dotychczasowym szkołom rusyfikacyjnym wypowiedzieliśmy walkę bezwzględną i postanowiliśmy bojkotować je wszędzie dopóty, dopóki rząd nie zechce zadośćuczynić naszym słusznym żądaniom. Bojkot nasz dotyczył wszelkich dziedzin szkolnictwa rządowego: zrzekliśmy się zdawania egzaminów w szkołach rządowych, uzyskiwania patentów nietylko w Królestwie, lecz i w cesarstwie. Sukces w postaci szkoły polskiej prywatnej akcyi naszej nie powinien osłabiać. Dzisiejsza szkoła prywatna, oparta na zasadach filantropii, dla wielu niedostępna, uważana być może z naszej strony jedynie za wyłom, przez który winniśmy w dalszym ciągu szturmować rząd, aby uzyskać szkołę państwową polską. Pofolgowanie naszym osobistym interesom w jakimkolwiek kierunku i pozwolenie na zdawanie matur w Rosyi zostałoby przyjęte przez rząd, jako rzecz normalna. Uważaliby on wtedy słusznie, że zdawanie w języku rosyjskim, akceptowane przez młodzież, zmian żadnych nie wymaga. Pofolgowanie w tej jedynej kwestyi sprawiłoby prawdopodobnie osłabienie energii naszej na innych punktach. Odjętoby to kwestyi szkolnej jej charakter ostry, zapalny i zepchnęłoby ją wreszcie z porządku dziennego. Więc z naszego dawnego stanowiska bezwzględnego bojkotu szkół rządowych w Królestwie i Cesarstwie, ustępować nam nie wolno. Zgodnie z tym wypowiedziały się najbardziej miarodajne czynniki młodzieży: zjazdy narodowy i socyalistyczny. Zjazd młodzieży narodowej z całego Królestwa prawie jednogłośnie zdecydował, iż nie czas obecnie cofać się z zajętego stanowiska i zabronił nietylko uczęszczania do szkół rosyjskich, ale i zdawania matury w Królestwie i Cesarstwie. Zjazd młodzieży socyalistycznej, chociaż mniej bezwzględnie, ale wypowiedział się w duchu podobnym. Cała więc młodzież polska w swych organach przedstawicielskich ma jednolitą opinię w kwestyi bojkotu. Nie wolno nam więc nikomu wyłamywać się z pod powziętych uchwał i formować szeregi (nieznośna gramatyka nakazuje powiedzieć w tem miejscu nie „szeregi" lecz „szeregów". *Przypisek Red. Przeglądu.*) dezerterów. Akcyą o szkolnictwo rozpoczęliśmy wspólnie, ławą, bez względu na dzielące nasze partyjnictwa polityczne, prowadźmy więc ją i nadal społem, a zwycięstwa rychło się doczekamy.

W imieniu młodzieży Narodowej
Sekcya Koronna"

Co znaczy ten podpis? Nic!... Lecz oto druga odezwa:

„Koledzy! Koleżanki! Oto już trzeci rok się poczyna, odkąd wrota przed nami otwarły szkoły polskie. Krótki to okres czasu, ale ten nie mniej płodny w wysiłki i doświadczenia. Postawiono już pierwsze zręby, zmocowano pierwsze ciosy tej wielkiej budowli, która się zowie szkolnictwem. Społeczeństwo starsze i młodsze stanęły w jeden szereg — przedtem nie dość przygotowani, by sprostać wielkiemu zadaniu, które podjęli. Nie wolno jednak się na walki, później do pracy codziennej a twórczej. Ale kres walki jeszcze daleki, a pracy ogrom czeka nas i naszych następców.

Koledzy i koleżanki! W tej chwili ważnie więcej niż kiedykolwiek potrzeba nam rąk opuszczać bezczynnie. Pamiętajmy, że szkoła rosyjska w kraju naszym trwa wciąż, że jak przyczajony zwierz-drapieżca czyha na każde osłabienie sił naszych, na każde osłabienie sprawności i odwagi, aby skusić łatwowiernych, słabych lub nikczemnych. Stać na straży nieustającego bojkotu szkoły rosyjskiej — oto pierwsze zadanie nasze. Ale jest drugie jeszcze — nie mniej ważne i odpowiedzialne, w tak trudniejsze, że nieuchwytne i bardziej zawiłe. Oto przy dźwiganiu szkoły polskiej z gruzów przeszłości rąk naszych potrzeba, koledzy! Nie dość jest mieć szkołę spolszczoną, trzeba uczynić ją polską. I to nie z imienia i mowy jedynie, lecz z ducha. Trzeba wnieść do szkoły naszej prawdziwe umiłowanie wiedzy i chęci jej zdobycia. Trzeba wzmocnić obowiązkowość naszą, sprawność naszą i karność. Tylko poszanowanie dobrowolnie przyjętych obowiązków wyświetli w nas ducha obywatelskiej solidarności i przygotuje do czwartej i rozumnej pracy dla własnego społeczeństwa.

Nie pozwólmy, koledzy, aby ktokolwiek mógł cisnąć nam w twarz: „oto „bat" szkoły rosyjskiej znaczył więcej niż świadoma wola młodzieży".

Do pracy więc, koledzy! Zwartą, karną ławą pogonię idźmy naprzód — a zwycięska przyszłość do nas należeć będzie!

Sekcya Kor. Zarządu Oświaty Narodowej.
Warszawa we wrześniu 1907 r."

Przytoczywszy w całości obie odezwy, dodajemy tylko krótką uwagę od siebie. Jesteśmy przeciwnikami politykowania młodzieży szkolnej. Nie ona powinna decydować o bojkotowaniu szkół rządowych, lecz jej rodzice. Tymczasem ona powołuje się w swej pierwszej odezwie na uchwały jakichś zjazdów młodzieży narodowej i socyalistycznej, a nazywa je czynnikami „najbardziej miarodajnymi". W drugiej odezwie młodzież dobrze mówi o swych obowiązkach: o konieczności umiłowania wiedzy, o poszanowaniu dobrowolnie przyjętych obowiązków, o zwartej i rozumnej pracy, wreszcie o potrzebie wzmocnienia sprawności i karności. Pytamy ją, gdzie zdobędzie wiedzę, gdzie będzie rozumnie pracowała, gdzie nabędzie naukowej sprawności, jeśli wytrwa w bojkotowaniu szkół rządowych nietylko w Królestwie, ale i w głębi Rosyi? Dlaczego i tam ma je bojkotować, to wyjaśnia niedostatecznie frazesem, iż rząd uzna to za „rzecz normalną". Taką nikt jej nie uzna — każdy powie, że to jest nienormalność. W odezwie powiedziano, że szkoły prywatne polskie są dla wielu niedostępne; jeszcze bardziej niedostępne dla wielu są zagraniczne. Więc gdzież „wielu" będzie zdobywało wiedzę, przyswajało rozumnie, poczytać się w sprawności i karności? A „wielu" — to przecież nie drobnostka!

Do karności młodzież się nawołuje. To bardzo pięknie. Ale karność powinna być [illegible] w szkołach, [illegible] narodowska i społeczna, o tem jakoś zapomniano w odezwach.

Korespondencye.

Wiedeń 30 września.

(Reforma ordynacyi wyborczej sejmu dolnoaustryackiego. — Powrót dra Luegera do władzy burmistrzowskiej. — Próby wojska z rzucaniem bomb ręcznych).

(y). Po długich rokowaniach z rządem uchwalił nareszcie sejm dolnoaustryacki reformę sejmowej ordynacyi wyborczej. Główne zasady jej są: zatrzymanie nadal kuryi wyborczych przy równoczesnem bardzo znacznem powiększeniu ogólnej liczby mandatów sejmowych (z 78 na 127), a przytem zaprowadzenie w Wiedniu powszechnego prawa głosowania. Ograniczone one jest jednak postanowieniem, że tylko taki mieszkaniec Wiednia może wykonywać prawo wyborcze, który przynajmniej od trzech lat stale mieszka w Wiedniu. Wobec tego wykluczonem jest niebezpieczeństwo, aby napływowe warstwy robotników socyalistycznych mogły opanować mandaty wiedeńskie.

W myśl uchwalonej obecnie nowej ordynacyi wyborczej, składać się ma sejm dolnoaustryacki z następujących 127 członków: a) z księcia arcybiskupa w Wiedniu, biskupa z St. Pölten i rektora wiedeńskiego uniwersytetu, b) ze 124 wybranych posłów, a mianowicie: 1) 16 posłów wielkiej własności i 4 z izby handlowej, 2) 46 posłów dolnoaustryackich miast (bez Wiednia), miasteczek i gmin wiejskich, 3) z 58 posłów powszechnej klasy wyborczej (i wiedeńskiej). W miastach, miasteczkach i wsiach wykonywać mogą prawo wyborcze tylko osoby, przynależne do odnośnej gminy. Liberałowie i socyaliści są oczywiście bardzo niezadowoleni z tej reformy, zwołują przeto meetyngi celem uchwalenia protestów przeciw niej i skłonienia rządu, aby nie przedkładał jej do sankcyi. Daremne to jednak zabiegi, sejm bowiem uchwalając niniejszą reformę, miał już zapewnienie namiestnika, że w tej formie ustawa ta otrzyma sankcyę cesarską, skoro reprezentacya interesów została w niej nadal utrzymana.

Burmistrz dr. Lueger objął już urzędowanie i przewodniczył osobiście na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej. Członkowie rady i publiczność, zebrana licznie na galeryach, urządzili mu na powitanie owacyę, powstając z miejsc, gdy tylko pojawił się w sali. Jakaś dama, pragnąca, by jej nazwiska nie wymieniano, chcąc dać wyraz radości swej z powodu powrotu do zdrowia dra Luegera, nadesłała na jego ręce 10 tysięcy koron dla biednych, prosząc go, aby według własnego uznania rozporządził się tą kwotą. Dr. Lueger zawiadomiwszy radę o tej hojnej ofierze, rzekł, że zna ową szlachetną ofiarodawczynię, że należy ona do najdobroczynniejszych dam towarzystwa wiedeńskiego, lecz naturalnie szanując jej wolę, nie może wyjawić jej nazwiska. Na następnem posiedzeniu rady zda dr. Lueger sprawę z tego, jak rozporządził się tą sumą.

Socyalistyczny radny miejski Skaret zainterpelował dra Luegera, czy wiadomem mu jest, że kilkadziesiąt osób z personalu tramwaju miejskiego wydalono ze służby dlatego tylko, że wyznają zasady socyalistyczne i czy nie myśli naprawić tej „krzyczącej niesprawiedliwości" i restytuować owych niesłusznie ukaranych funkcyonaryuszy. Na to odpowiedział dr. Lueger krótko i węzłowato: „Ani mi to w głowie. Ściślejszy wydział miejski wydalił owych ludzi dlatego, że byli to agitatorowie socyalistyczni i podżegacze. Nie na to zaś wykupiła gmina tramwaj, ażeby robić go polem jakichś socyalistycznych eksperymentów. Publiczność chce mieć spokój i ja go pragnę".

W dalszym toku obrad zabierał dr. Lueger kilkakrotnie głos w debacie nad sprawą zwalczania ospy i dał się przytem poznać jako stanowczy przeciwnik szczepienia ospy. Wogóle, zdaniem dra Luegera, dzienniki popełniają ciężki grzech przez to, że wydymają tę sprawę do niemożliwych rozmiarów i straszą tylko niepotrzebnie publiczność. Z tego, że w ciągu pół roku zachorowało 142 osób na ospę, a umarło dziesięć lub jedenaście, wysnuwać wniosek, że mamy do czynienia z groźną epidemią, jest po prostu śmiesznem. Toż przecie zwykły katar więcej ofiar pochłania. W końcu oświadczył się burmistrz stanowczo przeciw ustawowemu wprowadzeniu przymusu szczepienia, gdyż jego zdaniem, całe szczepienie „nie jest warte funta kłaków". Na dowód zaś, że ma racyę, powołał się dr. Lueger na to, że ostatnimi dniami zdarzył się w dzielnicy Wieden taki wypadek, iż pewien lekarz, który w dzieciństwie był już raz szczepiony, obecnie dał się szczepić po raz drugi, a mimo to zachorował na ospę.

Na tym punkcie jednak nie uda się zapewne drowi Luegerowi przekonać Wiedeńczyków. Chociaż burmistrz śmieje się ze szczepienia, ludność zgłasza się tłumnie do ambulatoryów miejskich i daje się szczepić, a strach przed ospą jest wciąż ogromny.

Z rozporządzenia ministerstwa wojny odbywają się obecnie w austryackich pułkach artyleryi fortecznej próby w rzucaniu bomb ręcznych, które w wojnie rosyjsko-japońskiej, zwłaszcza podczas oblężenia Portu Artura, oddawały nieocenione usługi. Bomb ręcznych używa się zwłaszcza przy szturmach na nieprzyjacielskie warownie, a żołnierze rzucają je, gdy już całkiem blisko dotrą do nieprzyjaciela. Bomby ręczne, używane obecnie do eksperymentów w armii austryackiej mają wagę $1^1/_2$ kilograma, średnicę 8 centimetrów i okrągły kształt. Zawierają one 100 gramów materyi wybuchowej. Aby można je tem łatwiej i tem dalej rzucać, przymocowany jest do nich rzemień, będący w połączeniu z palnikiem, tak, że dopiero gdy żołnierz wyrzuci bombę, palnik zaczyna się palić, eksplozya zaś następuje mniej więcej w cztery sekundy po wyrzuceniu. Ręką może żołnierz rzucić taką bombę na odległość dwudziestu metrów, a przy użyciu osobnej procy na pięćdziesiąt metrów. Jeżeli próby obecne wydadzą dobre rezultaty, w takim razie bomby ręczne zaprowadzone zostaną trwale w armii austryackiej.

Z obczyzny.

Paryż, we wrześniu.

(Polska Liga Katolicka ku zwalczaniu herezyi i niedowiarstwa).

Instaurare omnia in Christo.
(Papież Pius X).

Myśl założenia Polskiej Ligi katolickiej ku zwalczaniu herezyi i niedowiarstwa nadspodziewanie znalazła nietylko sympatyczny oddźwięk społeczeństwa katolickiego, ale i błogosławieństwo Biskupów naszych. Może to dlatego, że brak jej uczuwaliśmy wszyscy, szczególnie zaś tu, na obczyźnie, gdzie już głęboko zapuściła swoje korzenie tak zw. „Polska Liga Wolnej Myśli", znajdując grunt aż nadto podatny w Paryżu.

Nim rozwinę mój artykuł dalej, pozwolę sobie tu przytoczyć zasadnicze paragrafy „P. L. K. ku zwalczaniu herezyi i niedowiarstwa".

Cele (z części II statutu):

§ 1. Celem Polskiej Ligi Katolickiej ku zwalczaniu herezyi i niedowiarstwa jest:

a) Pragnienie jak największej chwały Kościoła — bezgraniczna wierność Ojcu św., Biskupom, oraz wszystkiemu duchowieństwu swemu;

b) obrona Kościoła i duchowieństwa Jego zawsze i wszędzie — ustna, czy pisemna;

c) obrona dogmatów Wiary naszej świętej i rozległe jej szerzenie;

d) praca ustawiczna nad utrwalaniem się w Wierze, przez pogłębianie kwestyj katolickich wogóle i przez szczególniejszą miłość Chrystusa;

e) gruntowna znajomość nauki Chrystusowej i Kościoła;

f) studyowanie prawd ewangelicznych i zarzutów, skierowanych przeciw nim;

g) wnikanie we wszystkie zdobycze kultury katolickiej;

h) dbanie absolutne, aby Kościół na sławie uszczerbku nie ponosił, a przeto zapobieganie rozumne i godne błędnym opiniom w pismach bezwyznaniowych — prostowanie (o ile możności) bezpodstawnych najczęściej napaści — rozwijanie głębokiej dyskusyi na temat prawd Wiary katolickiej i herezyi — a więc:

1) przyczynianie się do rozpowszechniania broszur z zakresu wiedzy i życia katolickiego. Dlatego też działalność Ligi polega głównie na wydawnictwach, które będą traktowały każdą kwestyę społeczną z punktu widzenia chrześcijańskiego. Broszury w krótkich zarysach omawiać między innemi będą stan Wiary, jej potrzebę i wpływy na życie, tak jednostek, jak i całych społeczeństw.

2) Szerzenie miłości bratniej w myśl przykazania Bożego: „Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego", bo pamiętać należy, że jeno przez tę miłość wielką, świętą, dać Liga potrafi „świadectwo prawdzie", że jeno ta miłość bezwzględna uowocni na większą chwałę Bożą i własny pożytek jej pracę;

i 3) Praca wśród robotników — uświadamianie ich w prawdach ewangelicznych, w kwestyach społecznych katolickich i wogóle zaznajamianiu ich przez odczyty z ruchem socyalnym i ze zgubną robotą wrogich nam obozów.

Oto są cele Ligi, która powstaje w chwili wielkich walk w świecie społecznym, w chwili jakiegoś wielkiego przełomu, jakby odrodzenia z jednej strony, a przekleństwa z drugiej — podnoszenia się i upadku. Powstaje ona z potrzeb i z serc gorących, co umiłowały Chrystusa i umiłowały ludzkość, co nie zlękną się walki z wrogami tej ludzkości i tego Chrystusa i jego Kościoła. Liga podejmuje więc pracę apostolską, bożą, chrześcijańską w imię głębokiego hasła: Odnowić wszystko w Chrystusie — *Instaurare omnia in Christo*!

Polska Liga katolicka ku zwalczaniu herezyi i niedowiarstwa, powstaje kontra „Polskiej Lidze Wolnej Myśli" i przyjmuje wyzwanie, rzucone społeczeństwu polskiemu i katolickiemu — wyzwanie, jakby urągowisko odwiecznie szlachetnej duszy polskiej — duszy tej czystej, przed jaką gną się karki wrogów — duszy bożej, na jaką patrząc Krasiński w zachwycie wołał:

Bo takie światy widzę tam — przed sobą,
Że ten mi... grobową żałobą...

W Ojczyźnie naszej smutno i łzawo — w duszach walka i zgrzyt beznadziei, bo jakaś straszna choroba przydusiła naród — obaliła młodzież-nadzieję — rzuciła na pastwę żywiołom huczącym po ulicach Polski, na pastwę partyi nawpół zdziczałych — zapomniano w kajdanach miłości bliźniego — zapomniano z dala od Chrystusa prawdy i wyrozumiałości — zapomniano z dala od Kościoła zjednoczenia, co szczęście wieści i naród do słońca wiedzie — zjednoczenia chrześcijańskiego i narodowego.

Kiedy w Warszawie zawiązał się „Związek katolicki", nie znalazł on oddźwięku w wielu sercach bratnich, a przecież to środek do zjednoczenia się — jeden ze środków do odnowienia wszystkiego w Chrystusie — jeden ze środków do pracy społecznej w kraju — do zażegnania burz, szalejących w Polsce — jeden ze środków do podniesienia ducha — jakby umarłego — do wzniecenia nadziei wielkiej — nadziei takiej, co to światy wszystkie przebiega i sięga gwiazd.

Członków „Polskiej Ligi Katolickiej" ku zwalczaniu herezyi i niedowiarstwa ma cechować szczególniejsza miłość — szczególniejsze pragnienie zjednoczenia się — ułatwianie porozumiewania się ze sobą — ma cechować życie, pełne zaparcia się, aby odnowić wszystko w Chrystusie.

Praca to wielka i wdzięczna — praca, której dobrowolnie podjąć się każdy może, komu zależy choć trochę na szczęściu ludzkości, komu zależy na wyzwoleniu Ojczyzny — komu zależy na Królestwie Ojca Niebieskiego. *Instaurare omnia in Christo!...*

Polska Liga Katolicka dalej ma skierować umysły członków swoich do Boga, t. j. do modlitwy, która zapomnianą prawie przez nas została. Chodzi z pośród nas bowiem wielu, nawet bardzo wielu do kościoła, ale niestety, niezawsze po to, by modlić się Panu, by skupić nieco ducha, by pogłębić siebie i ulecieć w głębie prawd Bożych, i pokrzepić serce, i nie czuć się nieraz tak źle i nie tak daleko od Boga. „Modlitwa — to nie czas stracony, bo w niej człowiek składa daninę Bogu, a równocześnie odbiera od Boga siłę, która uzupełnia słabość i niedostateczność naszą do wykonywania obowiązków. O tyle tylko Bóg pomaga, o ile Go o pomoc prosimy. A więc módlcie się codziennie, módlcie się z ogromną ufnością i sercem całem tak, jak gdyby powodzenie każdej sprawy tylko od modlitwy i Łaski Bożej zawisło, a nie od Was, równocześnie zaś tak wytężajcie w pracy wszystkie swoje siły, jak gdyby wszystko od Was, a nic od Łaski Bożej nie zależało" *).

*) Arcybiskup Bilczewski. List pasterski do młodzieży.

4)

Feljeton literacki.

Dr. Władysław Pilat. *Socyologia sztuki.* Szereg studyów, tom I.

(Ciąg dalszy).

Równolegle z tem wszystkiem — a także w skutek rozwoju centralnego życia duchowego, świadomości i intelligencyi — instynkt estetyczny człowieka pierwotnego traci charakter czysto zmysłowej przyjemności a nabiera cech duchowych. Człowiek pierwotny przestaje przywiązywać się estetycznie tylko do formy: zaczyna myśleć, a formy otoczenia, działające nań estetycznie, zaczynają budzić w nim określone więcej uczucia i myśli, nabierać dlań coraz więcej określonego wyrazu życia.

Tak — zdaniem autora — nowoczesne teorye o naśladownictwie dadzą się zastosować do oświetlenia ze strony psychologicznej budzenia się instynktu estetycznego i twórczości w sztuce człowieka pierwotnego.

Wyjaśnienie instynktu estetycznego ze stanowiska biologicznego jest w książce autora tak doskonale zrozumiałe i wyczerpujące, że przytoczyliśmy powyżej kilka ustępów prawie dosłownie. Wątek rozumowania musimy jednak przerwać teraz, gdy chodzi o rzucenie pomostu między reakcyą estetyczną, dynamiczną i statyczną, gdyż zdaniem naszem autor tej sprawy nie wyczerpał tak zadowalająco, jak sprawę budzenia się instynku estetycznego w organizmie pierwotnym. Żałujemy bardzo, że prześliczne uzasadnienie instynktu estetycznego ze stanowiska biologicznego i psychologicznego autor urwał i ogólnikami przeszedł do swego właściwego tematu. Co prawda nie można mu z tego robić zarzutu, gdyż jego stanowisko jest socyologiczne, a nie biologiczne. Jednak ze względu na jędrny styl i bardzo jasny sposób przedstawiania rzeczy bylibyśmy autorowi bardzo wdzięczni, gdyby po znakomitem wyświetleniu pierwocin instynktu estetycznego, mianowicie jego odruchowych, czyli jak autor się wyraża, dynamicznych momentów — poświęcił był jeszcze kilka kartek druku przejściowej formie instynktu estetycznego. Nie każdy bowiem czytelnik zda sobie sprawę z tego, jak z reakcyi odruchowej i prostego zmysłu naśladowczego powstaje instynkt — jak autor mówi — transcendentny, czyli taki, który wskazuje na świat wyższy i ściele kołyskę dla sztuki w dzisiejszem jej pojęciu.

Po charakterystyce zasadniczych momentów instynktu estetycznego zadaje sobie autor pytanie: jakie są cechy sztuki pierwotnej, pojmowanej ze stanowiska socyologicznego i odpowiada na to pytanie mniejwięcej tak:

Wskutek niejasno świadomego, mało zorganizowanego i zróżnicowanego życia duchowego ludzi pierwotnych, sztuka ich nie występuje jako samoistny, ściśle odgraniczony kierunek działalności ludzkiej, lecz łączy się z innymi kierunkami ich działalności, a to najpierw w objawach dynamicznych, później zaś dopiero w statycznych. Ponieważ zaś w pierwotnych związkach ludzkich przeważa grupa nad jednostką, więc i sztuka pierwotna będzie produktem więcej społecznym, aniżeli indywidualnym. Oto, jak ją autor określa:

Sztuka społeczeństw pierwotnych łączy się, wiąże z pokrewnymi lub zbliżonymi duchowymi lub praktycznymi kierunkami działalności życiowej ludzkiej.

I tak przedewszystkiem z religią i z objawami kultu religijnego.

Obrzędom religijnym towarzyszą pierwsze w rozwoju występujące sztuki: sztuki ruchu albo czasowe, t. j. taniec, mimika, śpiew chóralny i muzyka, stanowiąc część istotną tych obrzędów. Wprawdzie i dziś muzyka i śpiew towarzyszą obrzędom religijnym, ale nie są ich częścią istotną. I zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że dzieła sztuki treści religijnej są czemś od religii odrębnem — z czego sobie człowiek pierwotny sprawy nie zdaje. Możemy modlić się w cichem skupieniu ducha, modlić się i w domu, bez ceremoniału kościelnego, śpiewów i muzyki; wcale zaś sprzeciwiałoby się naszym uczuciom wykonywać — tańce religijne! U ludów niekulturalnych zaś, a nawet na pół kulturalnych, u których instynkt estetyczny i religijny nie są jeszcze jasno rozdzielone, takie tańce są czemś zupełnie naturalnem.

Tak samo pierwsze nieudolne próby sztuk przestrzennych: rysunki, ryte ostrem narzędziem na kości, drzewie czy kamieniu, posążki bożków lepione z gliny, ciosane z kamienia lub kute w metalu, służą zarówno potrzebie, którą odczuwa ich twórca — wyrażenia uczuć religijnych, jak i estetycznych. Człowiek pierwotny, myśląc konkretnie, sądzi, że im ozdobniejszy, większy sporządzi wizerunek, czy posąg bożka, tem ten bożek będzie — potężniejszy lub dla niego łaskawszy!

Na pierwszych stopniach kultury, gdy życie duchowe ludzkie jest jeszcze mało zorganizowanem, wiążą się zresztą z religią nietylko początki sztuki. I początki wiedzy, prawa, przepisy ekonomiczne, nawet hygieniczne, znachodzimy, jak wiadomo, w księgach religijnych.

Dążenia społeczne grup pierwotnych ludzkich do zaznaczenia swej spójności a odrębności od grup innych, takież dążenia jednostek do wyniesienia się nad drugich, dają także początek sztuce — najczęściej sztukom przestrzennym, a zwłaszcza zdobieniu ciała.

Malowideł więc jaskrawych na ciele, masek wojennych, czubów z piór na głowie i innych ozdób, nieraz śmiesznych lub wstrętnych, używa jednostka ludzka pierwotna, aby nasycić swą próżność, drugim zaimponować, zaznaczyć swe wyższe stanowisko, nieprzyjaciela zastraszyć. Takich samych zaś ozdób, zwłaszcza jednakowego malowania ciała, jednakowych znaków, później i ubiorów, używają grupy pierwotne: ród, szczep, plemię, później warstwy, kasty w społeczeństwie większem, dla odznaczenia się od drugich.

Sztuka pierwotna łączy się w końcu z zabiegami o pozyskanie względów płci drugiej — z miłością. Mylnie tylko niektórzy uczeni, jak Darwin, Grant Allen, spotęgowali ten związek do tego stopnia, że źródła całego instynktu estetycznego dopatrują się — w popędzie erotycznym i oddają ten instynkt na usługi doskonalenia gatunku ludzkiego.

W świecie przyrody: u roślin, zwierząt, zdaje się rzeczywiście piękno form (kształtów, barw, głosów) grać rolę środka pomocniczego — nie wyłącznego — w doskonaleniu się gatunków. Piękne barwy kwiatów zwracają uwagę owadów i ułatwiają przenoszenie przez też owady zarodków roślinnych, a tem samem wyrabianie się lepszych odmian. U zwierząt: osobniki piękniejsze, to zwykle zarazem lepiej rozwinięte, silniejsze, więcej zdolne do przenoszenia cech nabytych. Piękno pomaga im w walce o byt, w nabyciu znaczenia, w pozyskaniu względów płci drugiej.

I w społeczeństwach ludzkich pierwotnych, a nawet kulturalnych, objawy te wystąpić mogą, uogólniać ich jednak i twierdzić na tej podstawie, że instynkt estetyczny ma źródło swe, racyę bytu, jedynie w popędzie erotycznym i że służy w ten sposób doskonaleniu się rozwojowi społeczeństw ludzkich, absolutnie nie można. Bo rozwój społeczeństw ludzkich polega nie na jednostronnem wzmaganiu się fizycznem, lecz duchowem i nie te społeczeństwa będą stać wyżej, które będą w stanie wykazać największą ilość pięknych i silnych osobników, lecz te, które rozwiną się wyżej duchowo zwłaszcza — etycznie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polska Liga Katolicka bronić będzie całej młodzieży chrześcijańskiej przed trucizną pozytywizmu, co zgoście pod maską miłości Ojczyzny i oświaty wkrada się doń, co idzie przez kraj nasz cały, ten wróg wewnętrzny, szerząc coraz większy rozbrat w narodzie, w jego rozwoju i w jego życiu!

Liga w końcu pragnie iść naprzód, z dumnie wzniesionem czołem, jak przystało na uczniów Chrystusa i synów i córy Polski — naprzód ku światłości tej, pod sztandar Krzyża, co zbawienie wieści — pod sztandar Polski, co w godłach swoich naucza:

„Jak orzeł, ku słońcu wzlatać,
Jak rycerz, wolności bronić,
Jak anioł, narody bratać!
Skrzydłami szczęścia osłonić!"

Stanisław Jasiński.

Rokowania austro-węgierskie.

(Telegr. „Przeglądu").

Wiedeń. *Fremdenblatt* donosi, że na podstawie porozumienia pomiędzy obu prezydentami ministrów, zaczną się dziś popołudniu ugodowe rokowania w Budapeszcie.

Wiedeń. Ministrowie austryaccy wyjechali dziś z rana do Budapesztu, celem rokowań w sprawie ugody. Rokowania te mają być z dniem 10 października, w którym nastąpi otwarcie Sejmu węgierskiego, uznane za ukończone lub za zerwane.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi, że ministrowie austryaccy zabawią tu trzy dni. Rozprawy merytoryczne rozpoczną się dopiero we środę.

Wiedeń. *Zeit* dowiaduje się z Budapesztu, iż partya niezawisłości gotową jest zgodzić się na umiarkowane podwyższenie kwoty. W każdym razie podwyższenie to nie natrafia już więcej na niemożliwe do pokonania przeszkody.

Instrukcya wiedeńska.

(Telegr. „Przeglądu").

Wiedeń. Zastępcom Austro-Węgier i Rosyi w Atenach, Białogrodzie i Sofii posłano stąd następujące polecenie:

Krwawa walka między narodowościami chrześcijańskiemi w Macedonii, która w ostatnich latach przybrała wielkie rozmiary, musiała zwrócić na siebie baczną uwagę obu mocarstw, interesowanych w dziele reformy. Od niejakiego czasu bandy chrześcijańskie zmieniły kierunek operacyj swych, skierowanych początkowo przeciw rządowi tureckiemu, a poczęły stosować terroryzm przeciw samym chrześcijanom, aby ich zmusić do uznania za swoją religii i narodowości, które czczą dane bandy.

Liczne objawy, a przedewszystkiem liczne manifestacye komitetów rewolucyjnych w państwach bałkańskich zdają się wskazywać na to, że ruch ten zbrodniczy, przynajmniej w większej części, wywołany został mylną interpretacyą punktu 3-go programu mürzstegskiego: „skoro stwierdzone zostanie uspokojenie się w Macedonii, należy zażądać od rządu tureckiego zmiany w terytoralnem rozgraniczeniu okręgów administracyjnych, odpowiednio do zamieszkujących je rozmaitych narodowości".

Komitety rewolucyjne, zaprzestawszy swej akcyi przeciw rządowi tureckiemu, a wstawiwszy w to miejsce narodową regul c e, występują terorystycznie w zamiarze rozszerzenia sfery terytoryum swej narodowości, spodziewając się, że to będzie miało swój skutek przy terytoryalnem rozgraniczeniu w duchu artykułu 3-go programu z Mürzsteg, jeśli to rozgraniczenie przyjdzie do skutku.

Nie wchodząc w to, czy się to dzieje w dobrej, czy złej wierze, rządy w Wiedniu i Petersburgu uważają za konieczne raz na zawsze stwierdzić:

1) że zmiana w terytoryalnem rozgraniczeniu okręgów administracyjnych może być Porcie zaleconą dopiero po stwierdzeniu uspokojenia się w kraju; że stwierdzenie tego uspokojenia się może nastąpić dopiero po trwałej pacyfikacyi i zupełnem zniknięciu band w kraju;

2) artykuł 3-ci programu z Mürzsteg mylnie jest interpretowany w duchu, że Austro-Węgry i Rosya mają zamiar przystąpić niejako do podziału kraju według sfer narodowych; wobec tego należy stwierdzić, że postanowienia artykułu 3-go programu mürzstegskiego mają na celu tylko nieznaczne stosunkowo zmiany, aby ułatwić czynności władzom lokalnym.

3) rozgraniczenie, któregoby oba mocarstwa zażądały, nie może zmienić zupełnie granic istniejących terytoryów. Oba mocarstwa zwracają uwagę państw bałkańskich, że dalsze mylne interpretowanie ustępu 3-go programu z Mürzsteg mogłoby sytuacyi tylko zaszkodzić, gdyż skłoniłoby Portę do zupełnie usprawiedliwionego zaniechania rozgraniczenia, co byłoby ze szkodą w interesie ludności chrześcijańskiej, zostałoby odroczone.

Zawieszenie czynności terorystycznej band wśród ludności chrześcijańskiej w Macedonii uważają oba mocarstwa za konieczność i spodziewają się, że rządy państw bałkańskich postąpią w myśl rad im udzielonych we własnym interesie.

W końcu wzywa się posłów wyżej wymienionych, aby w porozumieniu z kolegami rosyjskimi w tym duchu rzecz przedstawili ministrowi spraw zagranicznych i prosili go, aby oświadczenia te zostały możliwie najprędzej i najszerzej podane do wiadomości.

Wiedeń. Zjazd ministrów spraw zagranicznych Izwolskiego i Aehrenthala miał charakter bardzo serdeczny i dał sposobność obu tym mężom stanu do wymiany zdań. Wymiana ta objęła sytuacyę polityczną w Europie wogóle, a w szczególności te kwestye, do których odnosi się porozumienie obu państw w kwestyi bałkańskiej. Ten projekt porozumienia był program, uchwalony w Mürzsteg. Od owego czasu oba rządy: rosyjski i austro-węgierski nieustannie czuwały nad przeprowadzeniem tego programu, a zwłaszcza ostatnimi czasy działały w tym kierunku w Konstantynopolu. Ambasadorowie: rosyjski i austro-węgierski w Konstantynopolu przedstawili zastępcom innych państw projekt co do reformy sądownictwa w Macedonii. Projekt ten zastępcy ci zbadają.

Poparcie, jakie postępowanie obu tych mocarstw znalazło ze strony innych państw, daje gwarancyę, że odbywające się w Sztambule konferencye doprowadzą do umowy, do której Porta na wielki interes przyłączyć się, aby ułatwić dzieło pacyfikacyi w Macedonii i uniknąć trudności. Oba ministrowie zgodzili się na wskazówki, które dane być mają tak zastępstwom w państwach bałkańskich. Celem tego kroku, który ma być natychmiast podany do powszechnej wiadomości, jest sprostowanie błędnej interpretacyi 3 artykułu programu mürzstegskiego i przez to odebranie wszelkiego pretekstu do ubolewania godnych walk między narodowościami chrześcijańskiemi w Macedonii.

Wiedeń. *Polit. Corresp.* donosi, że memoryał, który przesłano przedstawicielom dyplomatycznym Austro-Węgier i Rosyi w Atenach, Belgradzie i Sofii, w sprawie ruchu band w Macedonii, równocześnie podany został do wiadomości mocarstw, które podpisały traktat berliński. Zawiadomiono nadto o tym memoryale cywilnych agentów Austro-Węgier i Rosyi w Macedonii.

Wypadki w Marokku.

Paryż. Donoszą z Tangeru, że sułtan Abdul-Azis ma zamiar abdykować i przenieść się na stałe do Paryża. Rzekomo toczą się o tem rokowania.

Paryż. Z rozmaitych miejscowości Marokka donoszą, że kontrsułtan Mulej-Hafid zyskuje coraz więcej zwolenników i sytuacya dla Abdul-Azisa staje się coraz bardziej krytyczną.

Paryż. Francuski ambasador w Berlinie Cambon przybył tutaj na konferencyę z prezydentem ministrów Clémenceau, w sprawie marokkańskiej. Chodzi o zaciągnięcie pożyczki marokkańskiej we Francyi, celem zapłacenia odszkodowania za wypadki w Casa Blanca.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Casa Blanki pod datą 29 września: Sułtan Mulej Hafid zamierza opuścić Marakesz i na czele 20.0 0 ludzi z 25 działami maszerować na Rabbat, gdzie przebywa sułtan Abdul Azis.

Paryż. Z Casa Blanki donoszą, że skoro tylko pogoda się ustali, operacye wojenne będą wznowione. Jak słychać, wojska sułtana Mulej Hafida znacznie są osłabione wskutek dezercyi 600 żołnierzy. Morze jest tak wzburzone, że okręty nie mogą zawinąć do portów. Sułtan Mulej Hafid polecił oddać posłowi francuskiemu Regnaultowi na czas jego pobytu w Rapac do rozporządzenia pałac rządowy, ale Regnault odmówił.

Sprawy sejmowe.

Komisya administracyjna załatwiła wczoraj na podstawie referatu p. Maissa dwanaście sprawozdań Wydziału krajowego o petycyach w sprawie zmian terytoryalnych okręgów sądowych, politycznych i autonomicznych. P. Laskowski zgłosił w komisyi już gotowy referat z projektem o regulaminie dla sług. Z powodu krótkości sesyi sejmowej, sprawozdanie to zupełnie nie będzie mogło przyjść pod obrady Sejmu.

Komisya budżetowa uchwaliła wczoraj wieczór z referatu p. dra Leo podwyższyć etat urzędników krajowego Biura kolejowego, zaś z referatu p. dra Rutowskiego podwyższyć etat kraj. Biura melioracyjnego.

Komisya bankowa przyjęła wczoraj z referatu p. Skałkowskiego jego własny wniosek o powiększenie kapitału zakładowego Banku krajowego do wysokości 15,000.000 koron.

Komisya gospodarstwa krajowego obradowała wczoraj wieczór w dalszym ciągu nad projektem ustawy, regulującej stosunki prawne robotników sezonowych rolnych i leśnych. W szczegółowej dyskusyi przyjęto dotąd 39 paragrafów, pozostaje jeszcze do załatwienia 20 paragrafów.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych wniósł do Sejmu petycyę, w której podnosi wielkie znaczenie i potrzebę statystyki handlu zewnętrznego Galicyi dla prowadzenia samodzielnej galicyjskiej polityki handlowej i prosi w tym celu o wydanie ustawy państwowej, zaprowadzającej obowiązek deklaracyi statystycznej dla obrotu wzajemnego między Galicyą a Szląskiem z jednej strony i Galicyą a Bukowiną z drugiej, na wzór istniejącej już statystyki wzajemnego obrotu na granicy austryacko węgierskiej.

Sejm.

Lwów 1 października.

(30 posiedzenie III sesyi VIII peryodu).

(Dokończenie).

Około godziny 2 popołudniu przemawiał wczoraj w podjętej w dalszym ciągu generalnej dyskusyi nad ustawą łowiecką jeszcze tylko p. Szmigielski. Wywodził on, że pracy chłopa należy się ochrona ustawowa, dzisiaj zaś wydaje się ją na łup samowoli. Nie wierzy on, żeby mięso przez wytępienie dzikiej zwierzyny miało podrożeć; raczej przeciwnie, gdyż chłop będzie mógł więcej hodować zwierząt domowych, gdy nie będzie miał tyle szkód w polu. Nie uznaje on również argumentów p. Stadnickiego o zarobkach naganiaczy, gdyż mogą oni znaleść sobie lepsze środki do życia. Z szczegółowych postanowień projektu krytykuje pozwolenie na zabijanie psów chłopskich. Dziwnem mu się wydaje wprowadzenie sądów rozjemczych. Ludność ma więcej zaufania do sądów koronnych, żąda więc przyznania im sądzenia spraw o odszkodowanie.

Mówca przyznaje, że ustawa łowiecka jest przedmiotem agitacyi wśród ludu, a dopóki będą zające i sarny, dopóty będzie agitacya. „Wy sami agitujecie przeciw sobie — powiada między innemi — przeciw wam agitują swymi czynami żandarmi, starostwa i urzędnicy przy wyborach, a wy tego nie widzicie. Lud już dojrzał i nie pozwoli siebie bezkarnie krzywdzić. Broni się emigracyą, broni się i agitacyą".

Na wniosek p. Zaleskiego zamknięto dyskusyę. Wybrano mówców generalnych: *przeciw* wnioskom komisyi pos. Korola, *za* p. Adama Jędrzejowicza. Na tem p. marszałek odroczył posiedzenie do godziny 7 wieczorem.

(Posiedzenie wieczorne).

Początek o godzinie $7\frac{1}{4}$ wieczorem. Sala sejmowa na posiedzeniach wieczornych oświetlona zwykle *al giorno* czterema wielkiemi lampami łukowemi i żyrandolem, złożonym z kilkudziesięciu lampek żarowych — słabo była wczoraj oświetlona. Najprzód paliły się tylko lampy łukowe; niebawem musiano je zgasić i zapalono tylko żyrandol. Światło było tak słabe, że na biurku marszałka i na stole referenta musiano zapalić świece.

Podjęto w dalszym ciągu dyskusyę generalną nad projektem ustawy łowieckiej. Pierwszy głos zabrał mówca generalny przeciw wnioskom komisyi p. Korol. Dotychczasową ustawę łowiecką uważa on za najsłabszą stronę ustawodawstwa krajowego. Zdawało się, że po tej poważnej robocie przygotowawczej w ankietach, Wydziale krajowym i komisyi przyjdzie ona do Sejmu w innej formie takiej, którąby na długi czas zadowoliła lud. Projekt, opracowany na podstawie danych statystycznych przez Wydział krajowy pogorszyła komisya; stanęła ona bowiem na stanowisku wielkiej własności i myśliwych. *Nemo judex in causa sua.* Komisya, złożona w większości z uprzywilejowanych, stanęła na ich stanowisku i nie umiała wznieść się do stanowiska bezwzględnej, bezpartyjnej sprawiedliwości. Mówca widzi pogorszenie istniejącego stanu rzeczy w tem, że gmina, będąca właścicielką 115 ha, jest teraz ograniczona w wykonywaniu prawa polowania. Łowiectwo jest sprawą gospodarczą, należy do własnego zakresu działania gminy. Jest to więc ukróceniem autonomii, gdy oddaje się gminę w tej sprawie pod zwierzchnictwo starostwa. Także niezgodnem jest z duchem autonomii, aby starostwo naznaczało sędziów rozjemczych.

P. Adam Jędrzejowicz, jako generalny mówca *pro*, polemizował z pp. Skołyszewskim i Oleśnickim, wykazując stronnicze ich zapatrywanie na sprawę. Oświetlenie z punktu widzenia agitatora nie przyczynia się do załatwienia sprawy. Wszyscy chcemy — mówi — aby zgoda społeczna była w kraju. Nie można wszystkiego, co złego się w kraju dzieje, zwalać na jedną warstwę. Co do stanowiska p. Korola, to przyznaje, że jest ono umiarkowane. Mówca wykazuje dalej na podstawie pojedyńczych postanowień, że zasada o obustronnej ochronie została w ustawie utrzymana. Chcemy sprawiedliwości — kończy — chcemy, aby harmonia była utrzymana, bo ona więcej warta, niż zając. Zakłóca ją tylko agitacya.

Referent p. Hupka nie może odmówić słuszności oponentom, zwłaszcza tym, którzy krytykowali dotychczasową ustawę. Krytyka projektu jednak była jednostronna, bo uwzględniała tylko interesy włościan. Główne zarzuty przeciw projektowi pochodziły stąd, że komisya nie była jednostronną, że musiała uwzględnić też interesy myśliwych. Skargi włościan na dawną ustawę były głośne, były jednak też i skargi myśliwych, których prawa nie były dostatecznie chronione. Dawna ustawa była konsekwentną w tem, że nie chroniła praw stron obu. Poseł Oleśnicki zwalczał sądy rozjemcze, żądając sądów zwykłych; lecz to pewnie nie w interesie włościan, gdyż wtedy musieliby długo czekać na odszkodowania, a procesy pochłonęłyby wartość odszkodowania. Sądy rozjemcze zaś nie będą kosztowne. Poszkodowany ponosić będzie koszta tylko wtedy, jeżeli pretensye jego były niesłuszne, albo dwa razy nad wartość wygórowane. Zresztą koszta opłacać będzie uprawniony do polowania. Poseł Oleśnicki twierdził, że chłop wyciąga ręce do nieba i prosi, aby go przemieniono w szczęśliwego zająca, ale zapewne takiemu chłopu-zającowi nie wystarczyłyby wprowadzone postanowienia przeciw kłusownictwu, a gdyby je w myśl wniosku p. Oleśnickiego usunięto, nie głosowałby już nigdy na niego. Zwolennikom wolnego polowania, powołującym się na Francyę i Włochy, odpowiada referent, że kraje te płacą zagranicy wielkie sumy za dziczyznę, a nadto, że tam łowiectwo wskutek tego dostępne jest tylko dla bardzo bogatych. Mówca słyszał już na wiecach takie argumenty przeciw ustawie, że np. kuropatwy łuszczą chłopom zboża. A tacy agitatorzy, co nie umieją odróżnić kuropatwy od wróbla, najgłośniej krzyczą. Łowiectwo jest rozrywką ludzi umysłowo pracujących, tej rozrywki nie należy im odbierać.

Głos zabrał jeszcze p. Skołyszewski do „faktycznego sprostowania". Twierdził on, że p. A. Jędrzejowicz źle zrozumiał jego zapatrywania na przyczyny antagonizmów społecznych. — To „sprostowanie" jego wywołało replikę p. Wodzickiego, który stwierdził, że nie można było słów jego inaczej zrozumieć, jak je zrozumiał mówca generalny za wnioskami komisyi. P. Wodzicki zakończył uwagą, że gdyby naprawdę kiedyś znikły antagonizmy społeczne, to wielu katylinarnym egzystencyom zabrakłoby środków do życia.

Przystąpiono do debaty szczegółowej.

Przy § 1, określającym prawo polowania, zabrał głos p. Stapiński, który, wynagradzając sobie to, że nie doszedł do głosu w rozprawie ogólnej, palnął sobie półgodzinną mówkę, a zakończył żądaniem wypuszczenia jednego słowa „hodowania", twierdząc, że lud będzie drażnić przyznanie prawa nietylko łowienia, ale i hodowania dziczyzny. Poprawkę tę odrzucono i cały § 1 przyjęto.

§ 2, określający, co jest zwierzyną łowną, przyjęto bez zmiany.

Przy § 3, określającym prawo własności polowania i jego wykonywanie, przemawiali p. Stapiński i p. X. Jaworski, i żądali skreślenia całego ustępu o wykonywaniu prawa polowania, coby oznaczało, że każdemu właścicielowi gruntu wolno samoistnie prawo polowania wykonywać.

Wniosek ten odrzucono, a przyjęto § 3 w brzmieniu komisyi 51 głosami przeciw 32.

Przed przystąpieniem do § 4 p. marszałek ostrzegł mówców, że nie pozwoli w dyskusyi szczegółowej wypowiadać mów generalnych. Do paragrafu czwartego, oznaczającego, komu przysługuje prawo samoistnego polowania, przemawiało 6 mówców: pp. Żardecki, Buynowski, Skołyszewski, Kuryłowicz, Stapiński i Stadnicki. Zgłosili oni 13 poprawek. Cztery wnioski na zmniejszenie samoistnego obszaru do 15 lub tylko 25 ha, odrzucono. Natomiast przyjęto trzy drobne poprawki pp. Skołyszewskiego i Buynowskiego na które zgodził się referent. Najważniejszą zmianę przyjęto tę, że prawo samoistnego polowania przysługuje też posiadaczom sąsiednich przylegających parcel, wynoszących sumarycznie 60 ha, którzy zawrą ze sobą dobrowolną umowę i zawiadomią o tem władzę. Dodatek ten umożliwia tworzenie włościańskich spółek łowieckich.

Na tem około pół do 12 w nocy zakończyło się posiedzenie. Następne dzisiaj.

Lwów, 1 października.

(31 posiedzenie III sesyi VIII peryodu.)

Początek dzisiejszego posiedzenia o godzinie wpół do 11-ej przedpołudniem. Urlop otrzymał p. R. Potocki na 8 dni. Odczytano kilka petycyj; popierając niektóre z nich, przemawiali pp. dr. Małachowski, Bojko i Krempa. Interpelacye zgłosili pp. Szwed, Skołyszewski, Krempa, x. Bohaczewski, Hanczakowski, Szmigielski i Staruch.

Wnioski poselskie zgłosili pp. x. Stojałowski o kreowanie w Białej gimnazyum z wykładowym językiem polskim i o subwencyę na bursę dla uczniów tego gimnazyum; p. Hanczakowski o przyznanie urzędnikom autonomicznym ulg na kolejach.

Bez dyskusyi odesłano do komisyi sanitarnej sprawozdanie Wydziału krajowego o zamierzonej budowie zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju, która na sesyi wiosennej wywołała, z powodu wyboru miejsca pod ten zakład, bardzo namiętne rozprawy.

Z referatu p. Federowicza przyjęto wnioski komisyi kolejowej w sprawie finansowego poparcia kolei lokalnej z Ładygowic do Buczkowic. Uznano pożyteczność tej kolei i upoważniono Wydział krajowy do objęcia akcyj pierwszeństwa tej kolei za 100.000 koron pod zwykłymi w takich razach warunkami.

Przystąpiono do dalszego ciągu debaty szczegółowej nad projektem ustawy łowieckiej.

Głosu zażądał w sprawie formalnej p. Abrahamowicz. Podniósł on, jako prezes komisyi administracyjnej, że o spóźnionej porze pod koniec wczorajszego wieczornego posiedzenia przyjęła Izba w pośpiechu na wniosek p. Skołyszewskiego taką poprawkę do §. 4, która stoi w jaskrawej sprzeczności z całą ustawą. Liczyć się należy z tym faktem dokonanym. Wszystkie inne paragrafy stosują się do zupełnie innej zasady prawnej, jak § 4. Ustawodawstwo nie znosi takich dorywczych improwizacyi. O sankcyi więc tej ustawy w takich warunkach mowy być nie może. Trzeba więc cały projekt ustawy w ten sposób zrewidować i odmienić, aby uczynić go jednolitym i usunąć zeń sprzeczności logiczne. Wobec tego mówca stawia wniosek formalny o odesłanie całego projektu ustawy łowieckiej napowrót do komisyi administracyjnej wraz z poleceniem jak najrychlejszego załatwienia.

Wywiązała się długa i namiętna dyskusya w sprawie formalnej.

Pierwszy p. dr. Oleśnicki zaprotestował przeciw temu wnioskowi. Wśród ogłuszających oklasków posłów ruskich, ludowców i członków byłego Centrum mówił on o tem, że większość jest zawsze większością; co uchwaliła, to przepadło już i takiem musi pozostać. Żądanie odesłania przedłożenia napowrót do komisyi jest tylko „kruczkiem" większości, która wczoraj wieczorem była chwilowo mniejszością, została przegłosowana i dlatego dzisiaj chce odrobić to, co straciła wczoraj. Lecz kruczek ten jest gwałtem, popełnionym na mniejszości sejmowej, która odpowiednio przed wyborcami swymi go wyzyska.

P. Stapiński mówił tak głośno, że go pewno na korytarzu było słychać. Powtarzał to samo, co mówił p. dr. Oleśnicki, tylko starał się używać jak najjaskrawszych wyrażeń. Wreszcie przy akompaniamencie rozmaitych wykrzykników z ław ruskich, począł grozić tem, że posłowie włościańscy opuszczą Izbę.

— Niech tu zostanie sama konserwa! — krzyczy p. Skołyszewski.

Aplaudują mu głośno posłowie ruscy.

P. Stapiński mówi dalej o gwałtach większości, o pozbawieniu mniejszości praw parlamentarnych itp. Tymczasem posłowie zbierają się na sali w grupach i radzą szeptem. Głos zabiera x. Stojałowski i jeszcze raz powtarza, że to „kruczek" większości i zgrozi, że chłopi wyciągną z tego konsekwencye.

Powtórnie głos zabiera p. Abrahamowicz. Przedewszystkiem to zaznaczyć muszę — powiada — że bezcelowem jest wpływać na nas terrorem...

— Terror nie robi na nas wrażenia! — wołają na prawicy.

Ludowcy, excentrowcy i Rusini podnoszą hałas.

P. Abrahamowicz domaga się, aby mu dano mówić, gdyż ma do tego prawo. Przedstawia, że przeczytawszy autentyczny tekst uchwalonej poprawki przyszedł do przekonania, że sankcya ustawy jest wykluczoną.

— Niech się ekscelencya o to nie obawia! — woła któryś z excentrowców.

— Powiedzą wtedy agitatorzy — mówi dalej p. Abrahamowicz — że sankcyi ustawy przeszkodziły konszachty prawej strony Izby. Temu ja muszę zapobiedz, bo nie mam możności prostować potem takich fałszywych pogłosek. Ja, moi panowie — powiada z naciskiem — przemawiam do Sejmu, a wy do ulicy!

Na sali powstaje piekielny hałas, jakiego Izba sejmowa może jeszcze nie słyszała. Najgłośniej wrzeszczą excentrowcy. Krzyki: pfui, hańba, wstyd itp. tak się mięszają w chaos bezładny, iż niepodobna odróżnić, co kto wykrzykuje. Trwa to kilka minut. Wreszcie stuk laski marszałka oprzytomnia rozwrzeszczanych „posłów włościańskich".

P. Abrahamowicz może mówić dalej.

— To, co mówi p. Stapiński — ciągnie dalej przerwany wątek myśli — to chyba nie jest do Sejmu, ale tylko do ulicy.

Znów powstaje krzyk. Lecz tym razem trwa krótko.

P. Abrahamowicz wyjaśnia dalej, że nie powiedział nic więcej, jak tylko to, że ustawa musi być w całej swojej redakcyi konsekwentną i logiczną. Przytem co do odroczenia, to mówca wyraźnie zastrzegł, że ma ono nastąpić na jak najkrótszy czas. Jeśli chodzi o sprecyzowanie terminu, to mówca oznacza go na czwartek rano. W przemówieniu pierwszem podniosłem wyraźnie — powiada — iż liczę się z faktem dokonanym powziętej uchwały i chcę się do niej stosować, skądżeż więc te insynuacye, jakobym ja dążył do reasumcyi?! Skąd wogóle te wszystkie insynuacye przeciw mnie i całej prawicy, skoro naszą intencyą jest uszanować powziętą uchwałę? W obradach Sejmu koniecznie potrzeba jakiejś lojalności i uczciwości. Gdy będą same tylko podejrzenia i insynuacye, to obrady i prace wszelkie staną się niemożliwe. (Głośne oklaski prawicy.) Jako prezes komisyi administracyjnej jest mówca moralnie odpowiedzialny za sankcyę ustawy, chce więc tę sankcyę zapewnić; tymczasem zasypują go insynuacyami. Pod względem formalnym wnosi mówca o wyznaczenie dla komisyi terminu do czwartku.

P. Jabłoński imieniem klubu demokratycznego przyłącza się do wniosku p. Abrahamowicza.

P. Bojko krzyczy: Hańba!

P. Korol: Tacy to teraz demokraci!

Głos zabiera p. Tad. Cieński; popiera on wniosek p. Abrahamowicza, wykazując szczegółowo, że logiczne poprawki są konieczne.

P. marszałek stwierdza, że odesłane do komisyi mogą być tylko §§. od 5 do końca, zaś §§. 1—4 jako już uchwalone więcej pod obrady komisyi przyjść nie mogą i żadnych w tej mierze uchwał p. marszałek nie podda pod głosowanie. Obowiązek swój jako marszałka pojmuje tak, iż polega on nietylko na przewodniczeniu obradom, ale także na ich ułatwianiu i łagodzeniu różnic. Dlatego też, korzystając ze swego prawa, usuwa przedłożenie komisyi administracyjnej z porządku dziennego, a tem samem czyni bezprzedmiotowym wniosek p. Abrahamowicza i całą sprawę formalną. Wnioski komisyi postawi p. marszałek na porządku dziennym najbliższego posiedzenia, tj. we czwartek, bo jutro posiedzenia nie będzie.

Jakkolwiek w ten sposób sprawa została umorzona, głosu jeszcze zażądał p. Stapiński. „Zaprotestował" on przeciw temu, ażeby członkowie prawicy „obrażali" go i zagroził, że potrafi płacić z lichwiarskim procentem.

Odzywają się głosy: O, pewno, pewno!

P. Stapiński powiada, że gdyby p. Abrahamowicz był odrazu powiedział, że odroczenie ma nastąpić tylko do czwartku, to byłoby się uniknęło całej awantury, bo posłowie włościańscy zrozumieli, że „najkrótszy czas" znaczy „nigdy"; ale do czwartku to mogą zaczekać, jakkolwiek sądzą, że komisya nie ma już nic do roboty nad projektem, gdyż po to właśnie jest dyskusya szczegółowa, ażeby w niej zmieniała Izba i poprawiała, co uzna za stosowne.

Jeszcze w tym samym sensie przemawiał p. Skołyszewski; lecz wśród panującego na sali gwaru nie było słychać, co mówi.

Z referatu p. Schätzla załatwiono wniosek nagły p. x. Pastora w sprawie kolei lokalnej Jasło-Konieczna. Upoważniono Wydział krajowy, aby w razie, jeżeli budowa linii Jasło-Konieczna będzie ostatecznie zapewnioną, odstąpił rządowi na własność z akcyj kolejowych, jakie posiada, pewną ilość ich na sumę do $\frac{1}{2}$ miliona koron; oraz polecono Wydziałowi krajowemu, ażeby czuwał nad interesami kraju przy ostatecznem załatwianiu projektu tej kolei.

Przystąpiono do wyboru jednego członka komisyi reformy wyborczej w miejsce p. Bojki, który wczoraj złożył mandat do tej komisyi. P. Stapiński, który ubiegał się o ten mandat, dostał tylko kilka głosów, zdaje się, od swoich najbliższych przyjaciół politycznych (Rusinów i 3 ludowców). Wybrano p. F. Włodka. Zabrał on głos i oświadczył, że ponieważ p. Bojko złożył mandat do komisyi w tej intencyi, aby otworzyć drogę do komisyi p. Stapińskiemu, przeto on wyboru nie przyjmuje.

P. marszałek stwierdził, iż regulamin pozwala nieprzyjąć wyboru tylko temu posłowi, który należy do conajmniej dwóch komisyi. Ponieważ zaś p. Włodek należy tylko do jednej, tedy jego zrzeczenie się jest bezprzedmiotowe.

Miano przystąpić do obrad nad prowizoryum budżetowem na pierwsze półrocze 1908. Na wniosek jednak p. dr. Oleśnickiego p. marszałek odroczył tę sprawę.

Na tem więc zakończyło się posiedzenie przed godziną 1 z południa.

P. marszałek zawiadomił, że na jutro posiedzenia nie może wyznaczyć, gdyż wielu posłów wyjedzie na pogrzeb śp. Adamowej Potockiej. Tedy następne posiedzenie we czwartek o godzinie 10 rano.

* * *

Dzisiejsza wysoce niesmaczna, a w wielu momentach wprost brutalna awantura, jaką wyprawili w Sejmie ex-centrowcy do spółki z ludowcami i z sukursem Rusinów, nasuwa podejrzenie, że identyczność interesów wyborczych powoli skleja jakiś bardzo niesympatyczny, bo wyłącznie na interesie oparty, a dziwaczny przytem sojusz ludowców z członkami przed dwoma laty na podorędziu skleconego, a obecnie już rozbitego Centrum sejmowego. Jak dotąd, pozostają, zdaje się, z daleka od tej dziwacznej spółki tylko pp. x. Pastor, x. Stojałowski, x. Wesoliński i x. Wilczkiewicz. Zaś pp. Skołyszewski, Kramarczyk, Szwed i inni „posłowie włościańscy" poszli już dawno w usługi do ludowców.

KRONIKA.

Lwów 1 października.

† **Adamowa hr. Potocka**. Jutro złożą do grobów familijnych śmiertelne szczątki tej niepospolitej matrony, która przez długie lata była i długo jeszcze będzie dla młodszych pokoleń wzorem do naśladowania. Najlepsza córka Kościoła, która wszystko zaczynała i kończyła z Bogiem; najlepsza córka Ojczyzny, pracująca zawsze z myślą o jej przyszłości i do pracy dla niej wychowująca dzieci swe i wnuki; idealna żona i matka; filantropka wielkiego serca, umiejąca zawsze znaleść radę na nędzę i niedolę ludzką. W życiu politycznem, jako wierna i rozumna towarzyszka swego męża, dzieląca z nim pracę i trudy, odegrała ś. p. hr. Adamowa znaczną rolę, to też spodziewać się należy, że dzieje jej życia skreśli kiedyś, gdy żal po niej trochę się ukoi, pióro jakiegoś historyka. Dziś pragniemy podać tylko bodaj kilka najważniejszych dat z jej pełnego zasług życia.

Śp. Katarzyna z hr. Branickich Potocka urodzona w roku 1825 w Białej Cerkwi, poślubiła w Dreźnie w r. 1847 hr. Adama Potockiego. Nowożeńcy osiedli w Krakowie i odtąd Zmarła brała żywy udział w działaniach i pracach swego małżonka, towarzysząc mu i wspierając w najważniejszych chwilach życia, obfitującego w trudy i poświęcenia. Pamiętną jest w Krakowie chwila, gdy śp. Adam Potocki szedł z księciem Jabłonowskim na Wawel, z którego bombardowano miasto, jako parlamentarz z białą chorągwią, żona towarzyszyła mu wówczas przebrana za przedmieszczankę i broniła go przed zaczepkami tłumu, który nie rozumiał jego misyi i wołał, iż to zdrajcy idą zaprzedać miasto. Potem wyjechali hr. Potoccy do Paryża, tam śp. Adam jako cudzoziemiec wzięty do gwardyi narodowej, walczył na barykadach, lecz za to, że nie chciał wykonać jakiegoś rozstrzelania, skazany został na śmierć; żonie udało się go wówczas ocalić. Po powrocie do Krakowa został śp. Adam w r. 1848 wybrany posłem do parlamentu i wraz z małżonką był świadkiem rewolucyi w Wiedniu.

Powróciwszy do Krakowa został ś. p. Adam prezesem krakowskiego towarzystwa rolniczego. Dom hr. Potockich „pod Baranami" stał się centrem życia obywatelskiego; w r. 1851 aresztowano Potockiego i wywieziono najpierw do Wiednia, potem do Tryestu; wszędzie ś. p. Potocka towarzyszyła mężowi. Powrót do Krakowa nastąpił w chwili pamiętnego pożaru miasta. Ś. p. Adamowa zorganizowała skuteczną, ogromną pomoc dla pogorzelców, kiedy miasto jeszcze płonęło, osobiście w swym pałacu pod Baranami rozdawała zapomogi. Przez długie lata naprzemian w Krakowie i Krzeszowicach prowadziła dom, biorąc udział reprezentacyjny w życiu publicznem, które prowadził w Krakowie Potocki. Gdy ś. p. Adam zajął się rozwojem dóbr krzeszowickich, odegrała zmarła ogromną rolę w pracy społecznej, w zakładaniu szkół gminnych, kas pożyczkowych, różnych zakładów filantropijnych, ufundowała kilka kościołów w swoich dobrach, zaprowadziła emeryturę dla oficyalistów i służby w swym majątku.

Mimo rozlicznych zajęć, ś. p. Adamowa Po-

tocka poświęcała się jej najtroskliwszemu wychowaniu sześciorga dzieci: dwóch synów i czterech córek. Ale niedługo cieszyć się mogła zupełnem szczęściem rodzinnem. W roku 1872 zmarł niespodziewanie, w sile wieku, Adam hr. Potocki, a także przedwcześnie utraciła najstarszego syna, ś. p. Artura hr. Potockiego, który w społeczeństwie zajął stanowisko niezapomnianego ojca.

Hr. Artur nie zostawił męskiego potomka tylko dwie córki. Jedna z nich poślubiła przed paru laty ks. Radziwiłła, druga hr. Zdzisława Tarnowskiego.

Po wydaniu córek i oddaniu hr. Andrzejowi spraw majątkowych zajmowała się śp. hr. Adamowa aż do końca życia dziełami miłosierdzia. Była ona prezesową krakowskiego Towarzystwa dobroczynności, opiekującego się starcami obojej płci i sierotami. Równie gorąco i żywo zajmowała się ochronkami krakowskiemi dla dzieci najuboższych sfer ludności i jeszcze niedawno przyczyniła się głównie do ufundowania jednej przy ul. Krupniczej.

Wspomnieć tu jeszcze należy, że śp. Adamowa zasadę popierania krajowego handlu i przemysłu posuwała do najdalszych granic, a kiedy budowano pałac w Krzeszowicach, postanowiła wraz z mężem swoim, żeby tę nową ich siedzibę ozdobili i urządzili tylko krakowscy rękodzielnicy. Tak to w każdej sprawie choćby drobnej z pozoru, tkwił zawsze głęboki Jej patryotyzm. Więc też Jej pamięć długo będzie przyświecała wszystkim tym, którzy patrzyli na Jej działalność — będzie wspaniałym dowodem żywotności naszego narodu. Bo gdzie wielkie serca ciągle płoną czystym ogniem miłości bliźniego i ojczyzny, tam życie, otucha, nadzieja. Niechże spoczywa wśród tych znakomitych, którzy ją poprzedzili w grobowcu Potockich, a my zamiast grudki ziemi rzucamy na Jej trumnę słowa płynące z serca: „Oby Ci Bóg zapłacił za Twą wielką miłość dla znękanej Ojczyzny!“

Wydział Tow. dziennikarzy polskich uchwalił z powodu zgonu ś. p. Katarzyny Adamowej Potockiej wysłać na ręce p. Namiestnika pismo kondolencyjne, oraz wydelegować prezesa i sekretarza do wzięcia udziału w pogrzebie.

Uchwalił wyrazić kondolencyę dyrektorowi kolei państwowych radzcy dworu p. Rybickiemu z powodu zgonu jego ojca.

Komitet obywatelski, utworzony celem oddania ostatniej posługi śp. Henrykowi Rewakowiczowi, na posiedzeniu wczorajszem, pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Józefa Neumana, uchwalił: 1) porozumieć się z Radą miejską, której śp. zmarły był członkiem od lat 26, co do urządzenia pogrzebu; 2) utworzyć fundusz imienia Henryka Rewakowicza, doraźnej pomocy dla biednych uczniów, z datków, które wpłyną przy podpisywaniu karty listy Tow. Szkoły Ludowej na ogólny wieniec i z kwot, na ten cel specyalnie składanych; 3) wydać osobne uwiadomienie pośmiertne imieniem komitetu, z wezwaniem do jaknajliczniejszego udziału w pogrzebie; 4) wezwać instytucye i stowarzyszenia pragnące wziąć udział w obchodzie żałobnym do zgłaszania się w godzinach między 3 popołudniu a 7 wieczorem w sali posiedzeń magistratu (ratusz, I piętro) ewentualnie i później, podczas posiedzenia komitetu wykonawczego; 5) upoważnić dra Tadeusza Dwernickiego do przemówienia imieniem komitetu obywatelskiego. W skład komitetu wykonawczego wchodzą: Pp. Wojciech Biechoński, Jakób Beiser, dr. Tadeusz Dwernicki, Zygmunt Fryling, Tadeusz Gubrynowicz, Ernest Knobloch, Bronisław Laskownicki, Antoni Lech, Józef Neuman (przewodniczący), dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański, Henryka Pawlewska (delegatka komitetu Pracy oświatowej im. Maryi Wysłouchowej), Edmund Riedl (skarbnik komitetu, ul. Teatralna l. 3), Michał Rolle, Ludwik Szatrański, Władysław Wąsowicz.

Na fundusz imienia śp. Rewakowicza (funduszu doraźnej pomocy dla ubogich uczniów) złożono już 800 koron.

Udział w pogrzebie zapowiedziały: Tow. Dziennikarzy Polskich, Ochotnicza straż ogniowa powiatu lwowskiego, Tow. śpiewackie „Echo“, Stow. rękodziel. „Skała“, Komitet Pracy oświatowej im. M. Wysłouchowej, „Gwiazda“.

Odznaczenie. Podpułkownik Teodor Rudziński, z krajowej komendy żandarmeryi nr. 5 we Lwowie, przy sposobności przejścia w stan spoczynku otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Prof. dr. W. Bylicki powrócił do Lwowa.

Zmiana własności. Dobra Hwozd, w pow. nadwórniańskim, nabył od Nuty Welzera p. Roman Zakliński, prof. stanisławowskiego seminaryum nauczycielskiego, za 280.000 koron.

Nadanie szlachectwa. Cesarz nadał radzcy dworu w namiestnictwie lwowskiem i szefowi dyrekcyi gal. funduszu propinacyjnego, p. Antoniemu Jaegermanowi, z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, szlachectwo.

Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa. W niedzielę, w dzień św. Michała, odbyła się, jak wiadomo, uroczystość 50-letniego jubileuszu kapłaństwa x. Michała Stasiniaa, kapelana P.P. Benedyktynek łacińskich we Lwowie. O godz. w pół do 11 dokonano w kościele Maryi Śnieżnej rzadkiej w dzisiejszych czasach ceremonii odnowienia jubilatowi wieńca i laski uwieńczonej, poczem otoczony dwudziestoma kapłanami odprawił czcigodny jubilat sam sumę, podczas której x. prałat Podolski wygłosił okolicznościowe kazanie. Przedstawił on w niem trudne i bolesne koleje jubilata, które istotnie można nazwać drogą krzyża: Urodzony na Litwie w guberni suwalskiej 1829, wyświęcony na kapłana przez biskupa Lubieńskiego w Warszawie 1857 r., kapelanował w tamtejszym szpitalu Dzieciątka Jezus, a następnie został administratorem parafii w Tykocinie i profesorem kleryków. Tu zastał go czas walki narodowej. Jako delegat komitetu narodowego objeżdżał gub. łomżyńską i suwalską, zachodził do Wilna i Warszawy, ale przedewszystkiem przebywał na Podlasiu, a tam i tu kazaniami patryotycznemi i przemowami zachęcał do walki i tak przyczynił się wielce do organizacyi narodowej.

Po upadku powstania zmuszony uciekać, kryje się przez kilka tygodni na Wschodzie, gdzie jako misyonarz i prokurator Wschodu głosi słowo Boże w języku polskim, francuskim, tureckim i greckim i zachodzi nawet do Ziemi Świętej i Egiptu, wyszukując wszędzie ziomków tułaczy, niosąc im balsam pociechy i ukojenia.

Ciężka słabość oczu zniewala go do opuszczenia tych okolic, więc pracuje w Paryżu lat kilka przy szpitalach, aż wreszcie w r. 1884-ym zostaje kapelanem P.P. Benedyktynek łac. we Lwowie. I teraz nie spoczywa, ale pracuje gorliwie choć przez 80 lat życia, i pilnuje konfesyonału. To też niejeden musi czuć otuchę, że wśród nas młodzież szkolna ma swego „staruszka“ z długimi, siwymi włosami, szalem owiniętego, tak chętnego, tak cierpliwego, to też jego konfesyonał zawsze najdłużej obleżony.

Czyż można się zatem dziwić, że grono kapłanów lwowskich, pragnąc choć w części wypłacić się ze swego długu wdzięczności, uroczyście obchodziło jubileusz swego kochanego „Patryarchy“, jak zawsze nazywano czcigodnego jubilata.

Z Filharmonii. Artystycznie interesującą inauguracyą nowego sezonu koncertów w Filharmonii będzie „wieczór pieśni“ w piątek 4 października p. Stefanii z Calvasów Długoszowskiej. Pani Długoszowska znaną jest sferom artystycznym Lwowa jeszcze jako p. Stefania Calvas. Wykształcona pod kierunkiem swej pierwszej nauczycielki p. Ady Dąbrowskiej, występowała na estradach koncertowych. Przebywając z mężem swoim w Berlinie, uzupełniła swe wykształcenie głosowe za wskazówkami słynnej Lili Lehman u jej najlepszej uczennicy p. Nory Villenbücher. Głos, z natury wyjątkowy, spotęgniał i p. Długoszowska za radą p. Lehman obrała pole estrady koncertowej. Dyrekcya Filharmonii, korzystając z chwilowego pobytu pani Calvas-Długoszowskiej we Lwowie (wyjeżdża bowiem z mężem do Paryża), skłoniła ją do koncertu. Akompaniament objął prof. Neuhauser. Program obejmuje wiele pieśni także i nowych u nas nieznanych kompozytorów i budzi wielkie zainteresowanie. Bilety sprzedaje już kasa Filharmonii.

Ze sztuki. Tadeusz Popiel, zaszczytnie znany artysta-malarz, po kilkuletnim pobycie zagranicą urządza we Lwowie w jednej z sal naszego Tow. sztuk pięknych zbiorową wystawę najnowszych swoich obrazów. Wystawa będzie otwartą w pierwszych dniach bieżącego tygodnia.

Nadzwyczajny pociąg. Ponieważ z okazyi pogrzebu śp. hr. Potockiej spodziewana jest znaczna liczba podróżnych, udających się na pogrzeb do Krzeszowic, odjedzie ze Lwowa dzisiaj około 11 wieczorem osobny pociąg, który przybędzie do Krakowa we środę o godz. 7 rano, a około godz. 9 rano odejdzie z Krakowa do Krzeszowic.

Uregulowanie pensyi. Towarzystwo kolei państwowych, austryacka kolej północno-zachodnia i niemiecka kolej południowo-północna ogłaszają, że na walnych zgromadzeniach 3 i 4 października przyjdzie pod obrady sprawa uregulowania płac personalu tych kolei.

Konkurs na posadę drogomistrza powiatowego z siedzibą w Lutowiskach rozpisuje Wydział powiatowy w Lisku. Roczna płaca 924 kor., dodatek drożyźniany 102 kor., ryczałt na objazdy 100 kor., i bezpłatne mieszkanie. Podania do 15 października.

Za wyratowanie trojga dzieci z płomieni, z narażeniem własnego życia, nadał Cesarz wachmistrzowi żandarmeryi, Franciszkowi Zyzakowi ze Lwowa, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Okradzenie dyrektora ruskiego teatru. Do mieszkania p. Józefa Stadnika, dyrektora ruskiego teatru, zakradli się w niedzielę wieczór złodzieje i zabrali kasę żelazną, zawierającą 1700 kor., policę asekuracyjną na 4000 kor., trochę precyozów, oraz książeczkę pocztowej Kasy oszczędności na 600 koron.

Tolerancya religijna w praktyce. W sądzie okręgowym wileńskim rozpoznawano sprawę xiędza Grabowskiego, wikarego kościoła św. Marcina w Mińsku, i p. Józefa Ławrynowicza, oskarżonych o chrzczenie dzieci prawosławnych według obrządku rzymsko-katolickiego.

Według aktu oskarżenia i zeznań świadków, sprawa tak się miała: Katolik Ławrynowicz ożenił się z prawosławną i zobowiązał się na piśmie, że dzieci chrzcić będzie według obrządku prawosławnego. Dwoje dzieci Ławrynowicza, ochrzczonych według obrządku prawosławnego, zmarło. Dnia 19 marca 1906 r. żona Ławrynowicza powiła troje dzieci, z nich jedno było martwourodzone, a dwoje pozostałych bardzo słabe. Ławrynowicz prosił żonę o pozwolenie ochrzczenia dzieci po katolicku i ta odpowiedziała: „rób, jak chcesz“. Ławrynowicz zaprosił xiędza i powiedział mu, że żona jego jest prawosławna. X. Grabowski chciał odjechać, ale Ławrynowicz upadł na kolana i ze łzami zaczął prosić xiędza o ochrzczenie dzieci, aby nie zmarły bez chrztu. Widząc słaby stan zdrowia dzieci, x. Grabowski ochrzcił je. Jedno z dzieci zmarło. Pomiędzy mężem i żoną stosunki się zaostrzyły, żona poskarżyła się popowi i stąd wynikła sprawa.

Ławrynowicz w kłótni z żoną mówił, że jest gospodarzem w domu i że może chrzcić dzieci jak mu się podoba „i po tatarsku, i po żydowsku, nikt nie może przeszkodzić“.

Obrońca wskazał, że ukaz carski o tolerancyi religijnej chciał ograniczyć tylko przymusowe środki w rozpowszechnianiu innych wyznań, a w danym wypadku o żadnym przymusie nie może być mowy. X. Grabowski postąpił w ten sposób, jak mu kazał obowiązek kapłański — nie pozostawiać dzieci umierających bez chrztu i za to nie może być sądzony.

X. Grabowski oświadczył, że stosował się do rozkazu Chrystusa, który powiedział apostołom: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego“, a nie powiedział, że się należy dowiadywać wpierw o narodowości tych, co mają być ochrzczeni.

Sąd skazał X. Grabowskiego na 100 rubli kary pieniężnej z zamianą tej kary w razie niemożności zapłacenia na miesiąc aresztu i z usunięciem z zajmowanego stanowiska na trzy miesiące. Józefa Ławrynowicza skazano na dwa tygodnie twierdzy.

Zaburzenia w Serbii. Z Belgradu donoszą, że wczoraj przyszło tam do wielkich demonstracyj ulicznych, podczas których wołali ich uczestnicy: „Precz z rządem, precz ze spiskowcami“. Przed mieszkaniem prezydenta ministrów Passicza urządzono hałaśliwą manifestacyę. Demonstranci próbowali przełamać kordon żandarmeryi przed pałacem królewskim, lecz rozproszono ich. Załoga całą noc była w pogotowiu.

Temperatura dnia 28 września o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej + 12, we Lwowie + 7, w Tarnopolu + 5, w Czerniowcach 6 +, w Wiedniu + 10, w Salcburgu + 12, w Gracu + 10, w Pradze + 7, w Tryeście + 18, w Abbazyi + 18, w Raguzie + 19, w Budapeszcie + 16, w Berlinie + 11, w Hamburgu + 12, w Monachium + 11, w Zurychu + 11, w Genewie + 14, w Lugano + 16, w Anglii + 12, w Paryżu + 16, w Biarritz + 15, w Nizzy + 18, w północnych Włoszech + 16, we Florencyi + 18, w Rzymie + 18, w Neapolu + 19, w Palermo + 22, w Madrycie + 11, w Sztokholmie + 8, w Petersburgu — 1, w Wilnie + 6, w Warszawie + 9, w Moskwie 0, w Kijowie + 7, w Odessie + 12, w Sarajewie + 9, w Belgradzie + 12, w Bukareszcie + 10, w Sofii + 6, w Konstantynopolu + 16, w Atenach + 20. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. X. Piotr Rolny, emeryt. proboszcz lwowskiego kościoła archikatedralnego, zmarł po długich cierpieniach, w 79 roku życia. — W Tarnowie zmarł X. Bernard Preibisz, przełożony OO. Filipinów, w 80 roku życia. — W Dublanach Wanda z Słotwińskich Kawecka, żona kierownika tamtejszej szkoły rolniczej, przeżywszy lat 53.

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 10 R. w poł. + 18 R. Bar. 769. Nieruchomy. Pogoda.

Między małżonkami.

— Doprawdy nie rozumiem cię, mam dość już twoich kaprysów i dąsań. Czyż nigdy nie będę cię mógł zadowolić?

— Owszem, zadowoliłbyś mnie, gdybyś nie był moim mężem.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś: „Cavalleria rusticana.“ opera w 1 akcie Mascagniego; gościnny występ H. Zboińskiej-Ruszkowskiej i Aug. Dianni; nastąpi: „Pajace,“ opera w 2 aktach Leoncavalla. Występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa. — We środę po raz pierwszy „Budowniczy Solnes,“ sztuka w 3 aktach H. Ibsena. — We czwartek „Tosca,“ opera w 3 aktach Pucciniego; występ H. Zboińskiej-Ruszkowskiej i A. Dianniego W piątek „Budowniczy Solnes“. — W sobotę popołudniu (dla młodzieży szkolnej) „Śluby panieńskie,“ komedya A. hr. Fredry. W roli Anieli debiut panny Wandy Morawskiej, uczenicy p. Teofili Nowakowskiej; wieczorem „Opowieści Hoffmana,“ opera fantastyczna J. Offenbacha. Występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa. — W niedzielę popołudniu „Baron cygański,“ wieczorem „Lilla Weneda“. — W poniedziałek „Budowniczy Solnes“ Sudermana. We wtorek „Wesoła wdówka“. — We środę po raz pierwszy „W szponach“ (La Griffe), sztuka w 3 aktach H. Bernsteina. Pierwszy występ Romana Żelazowskiego. — We czwartek po raz pierwszy „Andrzej Chenier,“ opera historyczna w 4 aktach, słowa L. Illica, muzyka Umberta Giordano; występ Ireny Bohuss i Ignacego Dygasa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie. We wtorek „Szkoła,“ sztuka Z. Kaweckiego. — We środę „Cenzor moralności“ kom. I. Nikorowicza. We czwartek „Szkoła“. — W piątek „Cenzor moralności“. — W sobotę „Przemysł pani Warren,“ dramat w 4 aktach B. Shawa (nowość) — W niedzielę popołudniu „Piastowie,“ sztuka J. Marciszewskiej, wieczorem „Szkoła“.

Colosseum Hermanów od 1 do 15 października. Sensacye! *Miss Dianda*, teatr małp. *6 Lamingsons*, ansambl angielski. *Astrea*, plastyczne żywe obrazy. *Bosa tancerka*, farsa w 1 akcie. — 10 nowości. W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godzinie 4-tej i 8-mej.

Część ekonomiczna.

§ **Roboty budowlane.** W *Gazecie lwowskiej* ogłasza ck. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie rozdanie budowy domów mieszkalnych dla podurzędników i służby kolei państwowych, przy ulicy Grodeckiej za cenę ryczałtową od metra kwadratowego zabudowanej powierzchni. C. k. Dyrekcya kolei państw. przyjmować będzie dotyczące oferty najpóźniej do dnia 14 października 1907, do godz. 12 w południe. Postanowienie, dotyczące wnoszenia ofert i odnośne plany i alegaty przejrzeć można w c. k. Dyrekcyi kolei państw. we Lwowie w oddziale dla konserwacyi i budowy, II piętro, drzwi l. 204.

Z Dyrekcyi kolei państwowych. *Gazeta lwowska* z dnia 3 października b. r. ogłosi rozpisanie ofert na utrzymanie wag i ciężarków do wag na okres sześcioletni, to jest na czas od 1-go stycznia 1908 do 31 grudnia 1913.

Obowiązujące ogólne i szczegółowe warunki jakoteż formularze odnośnych ofert można przejrzeć lub otrzymać w oddziale ruchowym c. k. Dyrekcyi kolei państw. we Lwowie, II piętro drzwi l. 229, w godzinach urzędowych.

Oferty wnosić należy najpóźniej do godziny 12-tej w południe dnia 31 października b. r.

Z targów zbożowych.

Wiedeń, 29. września.

(Z). Cena zarówno pszenicy, jak i żyta obniżyła się tutaj w ciągu minionego tygodnia o przeszło 20 halerzy na 50 kilogramach. Spadek ten, wręcz przeciwny sytuacyi, panującej na międzynarodowym rynku zbożowym, ma swe źródło wyłącznie w utrudnionych stosunkach kredytowych, jakie nastały w Budapeszcie. Z dniem 1 października rozpoczyna się bowiem na budapeszteńskim targu zbożowym termin dostawy zboża, kupionego na październik. Owóż ponieważ firmy, które zakupiły zboże na terminy jesienne, nie są w możności zebrania kapitałów, potrzebnych na zapłacenie kupionego zboża i objęcia go w posiadanie, przeto zmuszone są wycofywać się ze swych zobowiązań. Skutkiem tego doszło do tego, że np. pszenica, która od sierpnia do dziś podrożała w Ameryce o 2 korony na centnarze metrycznym, w Budapeszcie spadła w cenie o całą koronę.

Wypadki te, rozgrywające się obecnie w Peszcie, wywierają na stosunki w Austryi wpływ o tyle, że konsumcya austryacka, która od początku bieżącej kampanii kupuje bardzo mało, obecnie stała się pod tym względem jeszcze powściągliwszą i kupuje tylko tyle, ile potrzebuje do zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb. I tak np. jeden z młynów austryackich, który w roku ubiegłym zakupił w sierpniu i wrześniu 400 wagonów pszenicy, w tym roku zakupił do tej pory zaledwie 40 wagonów.

Także żyta nie kupują obecnie młynarze, gdyż porobili przedtem zapasy.

Podobna sytuacya zachodzi co do owsa i kukurudzy.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: Pszenicy 244 wagonów, żyta 219, jęczmienia 342, owsa 549, kukurudzy 778. Soczewicy 8.

Loco Wiedeń notowano dziś za 50 kilo następujące ceny:

Pszenica cisańska stara (78 do 82 kilo) 11·75—12·30, nowa (77 do 80 kilo) 11·55—12·10. banatka (76 do 80 kilo) 00·00—00·00, słowacka nowa (77 do 81 kilo) 10·80—11·35, dolnoaustryacka nowa (77 do 81 kilo) 10·90—11·20.

Żyto słowackie nowe (72 do 75 kilo) 9·90 do 10·10, rozmaite węgierskie nowe (72 do 74 kilo) 9·75—10·00, austryackie nowe (72 do 75 kilo) 9·65 do 9·95.

Jęczmień morawski 10·00—10·60, z doliny Morawy loco stacya 9·00—9·50, słowacki loco stacya 8·25—9·90, ze stacyi nad środkowym Dunajem 7·75—8·50, północno-węgierski loco stacya 0·00—0·00, cisański loco stacya 7·40 8·25, jęczmień na paszę 7·75—8·00.

Kukurudza węgierska 7·20—7·45, Cinquantin 7·80—8·15.

Owies węgierski średnie gatunki 8·10 do 8·35, prima 8·25—8·70.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Opawa. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu prezydent kraju odpowiedział na interpelacyę p. Hrubego w sprawie uchwalonej w listopadzie 1906 r. sejmowej reformy wyborczej. Prezydent oświadczył, że już z powodu braków formalnych nie mógł uchwalonego projektu przedłożyć do sankcyi monarszej, sądzi jednak, że sejm będzie miał dość czasu do uchwalenia reformy wyborczej. Co do stanowiska rządu w sprawie powszechnego prawa głosowania do sejmów, prezydent powołał się na deklaracyę ministra spraw wewnętrznych br. Bienertha, złożoną w parlamencie.

Wiedeń. Wiec niemieckiej socyalnej demokracyi rozpoczął się wczoraj. P. Rieger zdał sprawę z parlamentarnej działalności klubu socyalistycznego w parlamencie. Uchwalono jednogłośnie zarządowi klubu podziękowanie i uznanie.

Budapeszt. Jak donoszą z Osieka, suma zdefraudowana przez dyrektora Kasy oszczędności w Niemiec-Ziszkowicach wynosi pół miliona koron. Także kilka instytucyi finansowych austryackich jest zaangażowanych z powodu upadłości Kasy.

Budapeszt. Z powodu zapowiedzianej przez socyalistów demonstracyi na 10 bm., dyrekcya węgierskich kolei państwowych wydała do swego personalu okólnik, w którym powołując się na nową pragmatykę służbową, zwraca uwagę na poważne skutki, jakie wyniknąć mogą z powodu udziału jego w demonstracyi i oświadcza, iż bezwarunkowo wydali każdego, ktoby brał udział w masowem wstrzymaniu się od pracy, lub w biernym oporze. W końcu podnosi, że ani dnia 10 bm, ani w dniu poprzednim lub następnym, nikt od służby nie będzie uwolniony. Podobny okólnik wydały również dyrekcye kolei prywatnych.

Belgrad. Podczas wczorajszej demonstracyi wołali jej uczestnicy: „Precz z rządem, precz ze spiskowcami!“, rozumiejąc pod wyrazem „spiskowcy“ uczestników w morderstwie, popełnionem na królu Aleksandrze Obrenowiczu i Dradze.

Friedrichshafen. Hr. Zeppelin po 7-godzinnej wycieczce swoim balonem, o wpół do 8-ej wieczorem powrócił do miejsca, z którego wzleciał.

Petersburg. Petersburska agencya telegraficzna zaprzecza wiadomości, podanej przez dzienniki zagraniczne, o buncie na jednym z okrętów floty czarnomorskiej i o zamordowaniu kilku oficerów.

Teheran. Parlament uchwalił konstytucyę. W ministerstwie spraw zagranicznych zastrejkowali urzędnicy, wskutek czego minister podał się do dymisyi.

(Depesze popołudniowe)

Krzeszowice. U wejścia do hali pałacowej ustawiono czarne wieko trumny. Zwłoki złożone w wybitej kirem hali pałacowej, spoczywają na katafalku w czarnej trumnie, otoczonej światłami i zielenią. Zmarła, przybrana w czarną suknię wdowią, trzyma krzyż w dłoniach. Rysy twarzy niezmienione, mają wyraz wielkiego spokoju. W głowach trumny ustawiono krzyż z masy perłowej z różańcem zmarłej. Przy ołtarzu w hali z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, odprawił pierwszą mszę św. X. Slósarczyk, proboszcz miejscowy. Do mszy służył namiestnik Potocki, ze swym synem, a wnukiem zmarłej. Na mszy była rodzina, dalej w hali i przedsionku dużo ludu wiejskiego z okolicy i dziatwa z wyższych klas szkół krzeszowickich. Drugą mszę odprawił X. Brożek z Zalasu, potem inni kapłani. Około trumny, stosownie do życzenia wyrażonego przed śmiercią przez zmarłą, niema wieńców ani kwiatów.

Zewsząd nadchodzą telegramy kondolencyjne. Zjazd na jutrzejszy pogrzeb zapowiada się nadzwyczaj liczny.

Wiedeń. Uchwalony wczoraj bierny opór służby kolejowej Towarzystwa kolei państwowych i kolei Północno-Zachodniej jest od północy w pełnym rozwoju. Pociągi pośpieszne przychodzą ze znacznem spóźnieniem. Dotąd bierze udział w biernym oporze 70.000 kolejarzy.

Łódź. Do składu aptecznego Biełousa przy ul. Nowomiejskiej weszło kilku bandytów, którzy zabrali z kasy podręcznej kilkanaście rubli; gdy wychodzili nadszedł patrol, który dał ognia do napastników; padł trupem na miejscu Władysław Załocha, który był uczestnikiem zamachu na strażników w Radogoszczy; drugiego napastnika uwięziono, inni uciekli.

Odessa. Ministeryum oświaty poleciło podać się do dymisyi profesorowi tutejszego uniwersytetu Kamińskiemu, który pomimo wielokrotnych próśb ambasady niemieckiej nie zwrócił dotąd pożyczonych przed wielu laty z muzeum berlińskiego cennych kolekcyj botanicznych. Postępowanie to uznało ministeryum za niegodne profesora uniwersytetu.

Odessa. Komendant miasta jenerał Nowicki został zamianowany jeneralnym gubernatorem. W odezwie oświadcza nowy jeneralny gubernator, że rozporządzenia swych poprzedników utrzymuje w mocy.

Petersburg. Z Sebastopola donoszą o zajściu w koszarach pułku brzeskiego, że aresztowano tam kilku uzbrojonych ludzi, wśród nich byłego porucznika artyleryi fortecznej Grieskiego. Z powodu tego zajścia rozeszły się pogłoski o rzekomym buncie na okrętach floty morza Czarnego.

Petersburg. Wczorajszy numer *Rusi* zamieszcza sprostowanie Macierzy szkolnej na drugi artykuł wydrukowany w *Rossyi* przeciw tej instytucyi. Sprostowanie zaopatrzyła redakcya *Rusi* w notatkę, wyjaśniającą genezę polemiki pomiędzy *Rossyją* a polską Macierzą szkolną, i dodano, że ponieważ *Rossyja* odmówiła zamieszczenia sprostowania, zarząd Macierzy zwrócił się do redakcyi *Rusi* z prośbą o wydrukowanie go, co też redakcya tego pisma najchętniej czyni. Sprostowanie, ułożone jasno i rzeczowo robi bardzo dobre wrażenie.

Londyn. Do Biura Reutera donoszą z Tokio, że japońska prasa wita angielsko-rosyjską ugodę jako fakt, który przyczyni się do utrzymania pokoju światowego. W interviewie oświadczył hr. Okuma, że istnieje jeszcze jedna nieogłoszona angielsko-rosyjska ugoda co do państw bałkańskich i Azyi Mniejszej.

Tyflis. Do domu jenerała Drłukanowa przy ulicy Michajłowskiej weszło sześciu uzbrojonych ludzi i zniszczywszy druty telefoniczne, zażądało pieniędzy. Otrzymawszy odpowiedź odmowną, zranili oni jenerała w skroń sztyletem. Na krzyk rannego nadbiegł służący i przechodzący oficer. Dwóch napastników ujęto, reszta zbiegła.

Budapeszt 1 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na październik 11·01—11·02, na kwiecień 11·66—11·67; żyto na październik 9·51—9·52, na kwiecień 10·12—10·13; owies na październik 7·67—7·68, na kwiecień 8·20—8·21; kukurudza na maj 6·72—6·73. Rzepak na sierpień 0·00—0·00. — Oferty na pszenicę: dostateczne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30. Wiedeń 1 października.

Marki 117.42, renta majowa 96·40, węgierska renta koronowa 93·35, akcye: austr. zakł. kredyt. 648·00, węg. zakł. kred. 758·00, anglobanku 299.50 unionbanku 538·00, bankvereinu 534·25, länderbankn 426.50, kolei państw. 661·50, lombardy 154·50, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000·00, alpiny 616.50, Rima Muranyi 546·50, prag. T. żel. 2655, losy tureckie 186·50, ruble 253·75. Usposobienie: silne.

5% renta rosyjska 1906 r. 85.50.

Lwów 1 października. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej dworsko-Czern.-Jassy po 400 kor. 557·— do 562.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 560·00 do 575·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400.— do 500·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 103·—110.—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem 110·30 do 111·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 99·00 do 99·70, 4 proc. los. w 60 lat 94·90 do 95·60. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99·80 do 100·50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 95·00 do 95·70.— Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97·50 do 00·00, 4 proc los w 41 i pół latach 97·50 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 94·80 do 95·50.

Monety. Dukat cesarski 11·28 do 11·41. Napoleon dor 19·06 do 19·25. 100 ruble rosyjskie papierowe 253·00 do 254·00. 100 marek niemieckich 117·30 do 117·80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 5.50*, 7.25, **8.55**, 9.45 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16**, 5.40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00**, 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20***, 8.05, **2.25**, 3.55, 9.00*
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10, 12.40.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.30*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, 3.45*, **8.25**, 8.40, **2.45**, 6.15*, **7.05***, 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.30, 10.45, **2.17**, 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.08, **2.32**, 7.24*, 11.35*.
Do Czerniowiec: **2.51**, 6.10, 9.20, **1.55**, 10.40*
Do Stryja: **11.30***.
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6.30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.25, 6.35*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Pociągi lokalne:

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 3·25, 5·30 popołud. i 8·20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·55 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 popołudniu i 9·25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10·10 wieczór.

Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9·40 wieczór.

Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11·50 wieczór.

Ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 2·28, 3·45, 5·45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 12·41 popołudniu; i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·84 wieczór.

Do Rawy ruskiej 11·55 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przedpołud. i 3·55 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 1·35 popołud.

Do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta).

Do Lubienia 2·10 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

7)

Śledztwo starej panny.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Okno miss Butterworth.

(Ciąg dalszy).

Przewidywania nasze sprawdziły się. Pan Gryce miał widocznie dosyć mego mieszania się do sprawy. Przed zamknięciem usłyszałam jeszcze jedno zdanie, wygłoszone przez pana Burnama, i zobaczyłam na chwilę twarz jego.

— Ach! jaka zeszpecona — mówił. — Jakżeby można ją rozpoznać?...

Twarz zaś zdradzała człowieka bardziej wzruszonego, niż chciał to kazać, a to wzruszenie było w rażącem przeciwieństwie ze słowami, które mówił.

IV.

Silas Van Burnam.

— Pomimo pilnych interesów, jakie mnie do domu powołują — mówiłam do reportera — nie mogę się zdecydować odejść. — Pan Burnam zechce może zapytać mnie o co.

— Naturalnie, naturalnie — odpowiedział — ma pani słuszność; mnie się zdaje, że pani zawsze słuszność mieć powinna.

Nie wiedząc, co przez to rozumie, zmarszczyłam się, aby mu pokazać, że nie lubię komplimentów.

— Może pani raczy usiąść?

Przysunął mi krzesło, ale nie zdążyłam zająć miejsca, gdy znowu dzwonek dał się słyszeć; otworzono drzwi. Pan Franklin Van Burman wyszedł z saloniku w chwili, gdy ojciec jego p. Silas Van Burnam wchodził do przedsionka.

— Mój ojcze — mówił zmięszany — nie mogłeś trochę poczekać?

Nowoprzybyły, który widocznie przyjechał wprost ze statku, otarł spocone czoło ruchem gwałtownym.

— Czekać wobec hałasującego tłumu, Izabeli żądającej swych soli i Karoliny z występującemi fioletowemi plamami na twarzy, których podczas upałów powinniśmy się tak obawiać. Nie, mój kochany, kiedy się dzieje coś nadzwyczajnego, chcę o tem wiedzieć, a widzę, że tu coś takiego ma miejsce. O co idzie? Czy Howard znów?...

Ale syn chwycił mnie za rękę, popchnął i przedstawiając przerwał starcowi.

— Miss Butterworth, mój ojcze, nasza sąsiadka...

— Ah! hum! miss Butterworth. Jak się pani miewa?... — Czego u dyabła ona tu chce? — zamruczał po cichu, jednak dość głośno, abym usłyszała najpierw wyrażenie, a następnie uwagę tak niepochlebną dla mojej miłości własnej.

— Jeżeli zechcesz przejść do salonu, mój ojcze, to cię objaśnię — powiedział syn z wyrazem prośby — ale, co zrobiłeś z Izabelą i Karoliną? Pozostawiłeś je w powozie otoczone tą hałaśliwą tłuszczą?

— Kazałem stangretowi odjechać. W tej chwili powinny już być na drugiej ulicy.

— Zatem wejdź, ojcze, ale nie poddawaj się wrażeniu. Zdarzył się tu smutny wypadek i bądź przygotowany na widok krwi.

— Krew! oh! widok krwi na mnie nie działa, aby tylko Howard...

Koniec zdania utonął w hałasie spowodowanym zamknięciem drzwi. Powiecie zapewne, że teraz była chyba najwłaściwsza pora, abym poszła do domu. Przyznaję wam najzupełniejszą słuszność, ale czybyście to uczynili, będąc na mojem miejscu, w chwili tak bardzo zajmującej.

W salonie słychać było głośną rosmowę, ale wkrótce się uciszyła i gdy się ukazał właściciel domu, był tak pomieszany, jak poprzednio syn jego. Starzec był tak pogrążony w rozmyślaniach, że nie spostrzegł nawet mojej obecności, pomimo, że stałam nawprost niego.

— Niech tu nie wpuszczają Howarda — mówił do syna głosem stłumionym i niewyraźnym. — Niech nie dozwalają mu tu wejść, dopóki nie będziemy pewni, że...

Jestem głęboko przekonana, że w tej chwili syn ścisnął ojca za rękę, bo nagle zatrzymał się i spojrzał naokoło błędnym wzrokiem.

— Ach! — zawołał — to ta kobieta, która widziała...

— To miss Butterworth, mój ojcze. — Ale przestań mówić. Podobny widok jest w stanie każdego wzruszyć.

— Tak, tak — powiedział starzec, widocznie starając się być ostrożnym. — Ale gdzie są twoje siostry Franklinie? Umrą ze strachu jeżeli ich nie uspokoimy. Nabiły sobie głowę, że to Howardowi przytrafiło się nieszczęście. Ja również... ale to jakaś włóczęga... jakaś...

Zdawało się, że nie może dokończyć żadnego zdania, bo Franklin znów mu przerwał, zapytując co myśli zrobić z dziewczętami. Nie mogło być mowy naturalnie o sprowadzeniu ich do domu.

— Z pewnością — odpowiedział ojciec, którego myśli błądziły gdzieindziej. — Sądzę, że trzeba będzie umieścić je w hotelu.

Wspaniały pomysł! Krew uderzyła mi do głowy na myśl doskonałej sposobności i musiałam wstrzymać się na chwilę, aby nie okazać zbytniego pośpiechu.

— Pozwól mi pan spełnić obowiązek sąsiedzki — odezwałam się. — Mieszkam tu obok i z przyjemnością przyjmę pańskie córki u siebie.

— Ależ to będzie ambaras dla pani — zauważył p. Franklin.

— Będzie to właśnie najlepszym środkiem dla uspokojenia mego wzburzenia — odpowiedziałam. — Możność ofiarowania im gościnnego pokoju dla przepędzenia nocy będzie dla mnie największą przyjemnością.

— To doskonale — oświadczył starzec. — Nie mogę z niemi biegać po mieście, aby im wyszukać przytułku. Miss Butterworth jest bardzo uprzejma. Idź po siostry, Franklinie, przynajmniej pozbędę się tego kłopotu.

Syn się skłonił, ja uczyniłam to samo i ostatecznie miałam opuścić swoje stanowisko, gdy po raz trzeci byłam pociągniętą za suknię.

— Czy pani pozostaje przy swem zdaniu? — szepnął mi jakiś głos do ucha, — co do tych młodych ludzi, którzy tej nocy tu przybyli.

— Czy pozostaję przy mem zdaniu? — odpowiedziałam szeptem, poznając posługaczkę, wszakże to prawda; dlaczego miałabym się wahać?

— Och! to z pani odważna kobieta, nie sądziłam, że takie się trafiają.

I z wyrazem podziwu, na który nie zasłużyłam, znikła w zmroku.

W postępowaniu tej kobiety było coś tajemniczego, co zasługiwało na bliższe zbadanie.

V.

Nie znam tej osoby.

Przyjęłam panny Van Burnam z całą życzliwością, nie dając im poznać, że w zaproszeniu ich miałam własny interes. Umieściłam je w pokoju gościnnym, ale prosiłam, aby przebywały w salonie od frontu, dopóki panował ruch na ulicy. Wiedziałam, że będą ciekawe wyglądać przez okno, a że salon posiadał duże okno środkowe i dwa boczne, mogłyśmy wszystkie trzy wygodnie się umieścić. Od czasu do czasu dochodziła mnie rozmowa młodych panien, z których starałam się dowiedzieć, czy biedna kobieta, której koniec był tak nieszczęśliwy, była ich kuzynką. Z trudnością to przychodziło, bo jedna z nich, Izabela, mówiła prawie bez przerwy. O ile mogłyśmy miarkować z wysokości naszego obserwatoryum, gotowano się do wywiezienia trupa. Pod naszemi oknami tłum, bezustannie rozpędzany przez policyę, ruszał się i szemrał w ciągłem oczekiwaniu nowego wypadku. Wtem usłyszałam kilka zdań, wymówionych przez Karolinę.

— Nie mogli znaleźć Howarda, inaczej byłby już tutaj. Czyś ty ją widziała, jakiemy wychodziły od Klarki? Fanny Preston ją widziała; mówiła, że to ładna dziewczyna.

— Nie, nawet nie spostrzegłam.

Wielki hałas na ulicy.

— Nie mogę temu wierzyć — były to słowa, które mogłam zrozumieć — ale Franklin ogromnie się lęka, żeby...

— Ostrożnie, bo to ludożerczyni...

Jestem pewną, że usłyszałam to wyrażenie, ale nowy hałas głośniejszy jeszcze pokrył resztę zdania; dopiero doszły mnie wyraźnie słowa Karoliny, gdy drżąca ze wzruszenia mówiła:

— Jeżeli to ona, ojciec się zmartwi. Pomyśleć, że przyszła szukać śmierci u nas! A! otóż i Howard nareszcie! Pojawienie się jego wywarło nagle i żywe wrażenie. Wywołało podwójny okrzyk i szelest sukień tych panien, które się z miejsc zerwały w nadziei ściągnięcia na siebie uwagi brata i przesłania mu znaków ostrzegawczych. Ale nie zwracałam zbytniej uwagi na obie siostry. Wytężyłam wzrok na powóz Howarda, który się zatrzymał po drugiej stronie ulicy, bo przed domem Van Burnama stała karetka pogotowia. Miałam wielką ochotę widzieć go wysiadającego z powozu, chciałam bowiem porównać go z osobą, widzianą dzisiejszej nocy. Ale nie miał czasu wysiąść, bo w chwili, gdy otwierał drzwiczki powozu, pół tuzina osób ukazało się na progu domu. Nieśli jakiś ciężar, który złożyli w karetce pogotowia. Na ten widok Howard rzucił się w tył, a gdy spojrzałam na jego twarz, znalazłam go tak bladym, że inne osoby znikły mi z przed oczu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Alojzy Rybicki

b. Poseł na Sejm krajowy, b. dyrektor Banku hipoteczn.

po krótkiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, zakończył życie dnia 30. września b. r., w 85 r. życia.

Eksportacya zwłok na główny dworzec kolejowy odbędzie się dnia 2-go października 1907 r., o godzinie 4. po południu z domu przy ul. Krasickich l. 5.

Pogrzeb odbędzie się dnia 3. października b. r. w Chorobrowie.

Lwów, dnia 30. września 1907.

„CONCORDIA" A. Kurkowski.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.